



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZcie SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 110 (2034) GDAŃSK, SOBOTA 9, NIEDZIELA 10 MAJA 1953 R. CENA 20 GR.

GRUPA PARTIJNA
ZESPOŁU POŁOWOWEGO
ODPOWIADA ZA PLAN
Str. 4

W szybkim tempie rośnie w Nowej Hucie wielka wytwórnia materiałów ogniotrwałych Nadchodzą radzieckie urządzenia dla kombinatu

NOWA HUTA PAP. W szybkim tempie postępuje napróżd budowa największej w kraju wytwórni materiałów ogniotrwałych — ogromnego rejonu produkcyjnego kombinatu Nowa Huta, który jako drugi, po rejonie warsztatów mechaniczno — remontowych ma rozpocząć produkcję już w roku bieżącym.

Na budowie młynowni, jednego z wielkich obiektów wchodzących w skład tego rejonu, dobiegają końca prace przy układaniu fundamentów pod maszyny. Zespoły robotnicze, mogąc już przystąpić do montowania maszyn, które wykonywane są m. in. w fabryce maszyn w Zawierciu i Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn, z niecierpliwością oczekują na opóźniające się dostawy tych maszyn.

Na budowie głównego budynku wydziału szamotowego zespoły Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych rozpoczęły prace przy wznowieniu pieców. Znacznie przyspieszono harmonogram budowy pieców wydziału krzemowego. Gotowe są już fundamenty pod nowoczesny piec (tunelowy, budowany na podstawie radzieckiego projektu).

Transporty najważniejszych urządzeń produkcyjnych nadchodzą ze Związku Radzieckiego. Przemysł radziecki nadsyła najnowocześniejsze, najbardziej efektywne sprężarki.

W dniu 7 maja budowniczy kombinatu otrzymali dalsze urządzenia olbrzymiej walcowni — zgniatacz. Agregat ten wielkością swą znacznie przewyższy zgniatacz uruchomiony w r. ub. w hucie „Bobrek”.

POZNAŃ PAP. W Wielkopolskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych, która m. in. pracuje dla potrzeb Nowej Huty, załoga podpisała listy gwarancyjne na terminowe wykonanie siedmiu wielkich urządzeń dla Nowej Huty. Poza tym załoga postanowiła poważnie skrócić terminy dostaw. M. in. 3 urządzenia, postanowiono wyprodukować o 5 dni wcześniej, a 4 dalsze urządzenia o 10 dni przed zaplanowanym uprzednim terminem.

STALINOGRÓD PAP. W dniu 8 bm. zebrał się człowiek, aktywny techniczny i partyjny oraz przewodniczący pracy załogi produkcyjnej i inwestycyjnej huty „Półkój”, przed którą uchwalał Prezydium Rządu postawiła m. in. zadanie skrócenia co najmniej o

dwa miesiące okresu postoju jednej z walcowni w okresie rekonstrukcji co pozwala dać w roku bieżącym poważną ponadplanową produkcję.

Postulat ten wnikliwie przeanalizowali przedstawiciele poszczególnych oddziałów huty, wysnuwając praktyczne wnioski zmierzające do przyspieszenia wykonania inwestycji i podniesienia produkcji surowców i stali, warunkujących wykonanie dla Nowej Huty dodatkowych ton wyrobów.

Zalogi drukarni RSW „Prasa” wygospodarują papier dla dziennika Nowej Huty

WARSZAWA PAP. W związku z uchwałą Prezydium Rządu w sprawie terminowego i kompleksowego uruchomienia pierwszego etapu budowy Kombinatu Nowa Huta — załogi drukarni RSW „Prasa” w Stalinochorodzie i Wrocławiu na masówkach w dniu 7 bm. zobowiązały się wzmocnić walkę o oszczędność papieru gazetowego, szczególnie przez zmniejszenie procentu zrywów przy maszynach rotacyjnych, w celu stworzenia odpowiedniej rezerwy papieru dla pisma „Budujemy Socjalizm”, organu Komitetu Dzielnicowego PZPR w Nowej Hucie.

Pismo to, ukazujące się dotychczas jako tygodnik, decyzją Zarządu Głównego RSW „Prasa” od 15 maja br. przekształcone będzie w dziennik.

Wielu innych zakładach pracy Wybrzeża z nową siłą rozwija się na bazie podjętych długookresowych zobowiązań, współzawodnictwo o uzyskanie wyższych wskaźników wykonania planu. Wielu robotników zobowiązało się skrócić czas realizacji kolejnych zleceń, wielu zdołało już chlubnie wykonać podjęte zadania. Wśród nich znajdują się np. monterzy z hali prefabrykacyjnej Bugajewski. Szczeciński i Maczuga, którzy na 5 dni przed terminem zakończyli montaż sekcji dna podwodnego, uzyskując przy tym 600 proc. normy. Monterzy ci postanowili w koł w ciągu 24 godzin wykonać zadanie, na które zaplanowano 132 godziny.

Jednak obok przodujących zespołów można jeszcze spotkać takie, które obniżyły w porównaniu z mies. kwietniem tempo swej pracy. Oto w wydziale montażu kadłubów „A” zespół mistrza Walpusa nie może zakończyć robót spawalniczych na „dziwieknaście”, mimo że termin minął już dawno. Mistrz Dąbrowski opieszałe prowadzi roboty wykończeniowe na statku i nie dotrzymuje terminu. A przecież nie napotyka większych przeszkód w pracy. Obywatelu Dąbrowski! Wyposażeniowieczka na kadłub statku, nie zwlekajcie z zakończeniem robót!

Załoga wydziału montażu kadłubów „B” nie wykazuje dotychczas takiego tempa pracy, które gwarantowałoby wywiązanie się z zadań planu na maj. Mistrzowie Hryniewicz i Andres w dalszym ciągu nie dopilnowują, by otworzyć nierskie były przez brygadę należytą przygotowane. Hamuje to pracę niersów, którzy nie mogą rozwinąć frontu pracy na wszystkich stanowiskach.

Kadłubowcy z terenu „B” bierzcie przykład z brygady nierskiej Guzika, która pomimo trudności, pracuje od początku maja szybko i dobrze, w dalszym ciągu podnosząc wydajność pracy. Wykorzystanie wszystkich możliwości, walka z marnotrawstwem i należytą organizacją robót — zadecydują o planie na maj. Mistrzowie i brygadziści. Przygotowujcie starannie pracę robotników, by nie zdarzały się takie

Depesze z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji

Do
Towarzysza ANTONINA ZAPOTOCKY’EGO
Prezydenta Republiki Czechosłowackiej
Praga

Z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez siły zbrojne wielkiego Związku Radzieckiego — naszego wspólnego Wyzwolicie, przesyłam Wam, Towarzyszy Prezydencie, w imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i własnym, najserdeczniejsze pozdrowienia oraz wyrazy braterskiej przyjaźni i solidarności.

Proszę przyjąć najgorętsze życzenia dalszych wielkich osiągnięć bratniego narodu czechosłowackiego w jego pracy i walce o zbudowanie socjalistycznej Czechosłowacji oraz umocnienie pokojowego współżycia między wszystkimi narodami.

(—) ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Do
Towarzysza VILEMA SIROKY’EGO
Przewodniczącego Rządu Republiki Czechosłowackiej
Praga

W osmą rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji z jarzma hitlerowskiego przez niezwykłą Armię Radziecką przesyłam Wam, Towarzyszu Przewodniczącemu oraz Rządowi i narodowi czechosłowackiemu, najserdeczniejsze pozdrowienia od Rządu i narodu polskiego wraz z gorącymi życzeniami dalszych sukcesów w budownictwie socjalizmu w ludowej Czechosłowacji oraz w jej walce o utrwalenie pokoju.

Wszelkstronna współpraca naszych zaprzyjaźnionych narodów jest i nadal będzie poważnym wkładem do wspólnej sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej, o którą walczą wszystkie narody pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego.

(—) BOLESŁAW BIERUT
Prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Doświadczenia czynu 1-majowego muszą być wykorzystane

W STOCZNI GDAŃSKIEJ i w wielu innych zakładach pracy Wybrzeża z nową siłą rozwija się na bazie podjętych długookresowych zobowiązań, współzawodnictwo o uzyskanie wyższych wskaźników wykonania planu. Wielu robotników zobowiązało się skrócić czas realizacji kolejnych zleceń, wielu zdołało już chlubnie wykonać podjęte zadania. Wśród nich znajdują się np. monterzy z hali prefabrykacyjnej Bugajewski. Szczeciński i Maczuga, którzy na 5 dni przed terminem zakończyli montaż sekcji dna podwodnego, uzyskując przy tym 600 proc. normy. Monterzy ci postanowili w koł w ciągu 24 godzin wykonać zadanie, na które zaplanowano 132 godziny.

Jednak obok przodujących zespołów można jeszcze spotkać takie, które obniżyły w porównaniu z mies. kwietniem tempo swej pracy. Oto w wydziale montażu kadłubów „A” zespół mistrza Walpusa nie może zakończyć robót spawalniczych na „dziwieknaście”, mimo że termin minął już dawno. Mistrz Dąbrowski opieszałe prowadzi roboty wykończeniowe na statku i nie dotrzymuje terminu. A przecież nie napotyka większych przeszkód w pracy. Obywatelu Dąbrowski! Wyposażeniowieczka na kadłub statku, nie zwlekajcie z zakończeniem robót!

Załoga wydziału montażu kadłubów „B” nie wykazuje dotychczas takiego tempa pracy, które gwarantowałoby wywiązanie się z zadań planu na maj. Mistrzowie Hryniewicz i Andres w dalszym ciągu nie dopilnowują, by otworzyć nierskie były przez brygadę należytą przygotowane. Hamuje to pracę niersów, którzy nie mogą rozwinąć frontu pracy na wszystkich stanowiskach.

Kadłubowcy z terenu „B” bierzcie przykład z brygady nierskiej Guzika, która pomimo trudności, pracuje od początku maja szybko i dobrze, w dalszym ciągu podnosząc wydajność pracy. Wykorzystanie wszystkich możliwości, walka z marnotrawstwem i należytą organizacją robót — zadecydują o planie na maj. Mistrzowie i brygadziści. Przygotowujcie starannie pracę robotników, by nie zdarzały się takie

wypadki, jak w dniu 8 bm., kiedy to trzech spawaczy straciło 3 godziny, gdyż mistrz Lebień skierował ich do nieprzygotowanego zadania.

Załoga GDAŃSKIEJ FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH postanowiła wykonać miesięczny plan produkcji jednego asortymentu towarów do dnia 15 maja. Zamierzenie to nie jest łatwe, dla tego też robotnicy podejmują zobowiązania indywidualne na każde zlecenie robocze. Tokarz Janowski, który na watach 1-majowych wykonywał 210 proc. normy, podniósł obecnie wydajność swej pracy o dalszych 5 proc., przodującą robotnicą, Magdaleną Smętek osiągnął w tych dniach 210 proc. normy. Urszula Rogal — 193 proc., tj. o 5 proc. więcej

niż w kwietniu. Montażyści z młodym strzem Majchrowiczem na czele podnieśli wydajność pracy ze 170 na 220 proc. normy.

Ofiarnie walczą o plan załoga CEMENTOWNI WEJHEROWO, która oddała w kwietniu 110 ton cementu i 60 ton klinkieru wyprodukowanego dodatkowo. Zobowiązanie podjęte na cześć 1 Maja zostało chlubnie wykonane. Na podstawie doświadczeń wyniesionych z tego okresu pracy, załoga walczy obecnie o podniesienie wskaźnika produkcji, o utrzymanie go na poziomie kwietnia. Załoga cementowni ma już poważne osiągnięcia w realizacji zadań planu miesięcznego. Pomimo przerw świątecznych do dnia 6 bm. osiągnięto tu 20 proc. tego planu.

15 czerwca rozpoczyna się w Budapeszcie sesja Światowej Rady Pokoju

SZTOKHOLM PAP. Biuro Światowej Rady Pokoju ogłosiło komunikat w którym m. in. czytamy:

„W dniach 5 i 6 maja 1953 r. odbyło się w Sztokholmie posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju.

Biuro wyraża uznanie Komisji Międzynarodowej, która skierowała do wszystkich rządów apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, wzywając do rokowań między pięcioma wielkimi mocarstwami w celu zawarcia Paktu Pokoju.

Biuro stwierdza, że proste prawdy, które ruch pokoju propagował w ciągu szeregu lat, jak również rozsądne kroki, które poczynił, zaczynają wydawać owoce. Wytworzyła się nowa sytuacja, która wymaga odwołania wysiłków.

W celu znalezienia nowych dróg sprzyjających rokowaniom i pozyskania dla akcji obrony pokoju.

Życzenia PKOP dla Robesona

WARSZAWA PAP. Z okazji 55 rocznicy urodzin wybitnego działacza postępowego Stanów Zjednoczonych, członka Światowej Rady Pokoju — Paula Robesona, Polski Komitet Obrońców Pokoju przesłał doń następującą depeszę:

„Wyrażając uczucia milionów polskich obrońców pokoju, przesyłamy Wam, wielkiemu synowi narodu amerykańskiego, z okazji 55 rocznicy Waszych urodzin serdeczne pozdrowienia i gorące życzenia osobistej pomyślności oraz dalszej owocnej pracy dla utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami”.

Protesty armatorów przeciw ustawie Mc Carrana

SZTOKHOLM PAP. Szwedzcy właściciele statków, którzy biorą udział w Brukseli w obradach konferencji armatorów krajów Europy zachodniej, Australii i Kanady, podpisali rezolucję protestującą przeciwko ustawie Mc Carrana. Jak wiadomo, ustawa ta zabrania marynarzom statków zagranicznych schodzenia na ląd w portach amerykańskich, jeśli nie wypełnią specjalnych ankiet i nie zostaną przesłuchani przez urzędników federalnego biura śledczego.

Rozkaz Ministra Obrony ZSRR na Dzień Zwycięstwa

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi: Minister Obrony Związku Radzieckiego Marszałek N. A. Bulganin wydał następujący rozkaz:

Towarzysze żołnierze, marynarze, podoficerowie! Towarzysze oficerowie, generałowie i admirałowie! Osiem lat temu zakończyła się całkowitym naszym zwycięstwem Wielka Wojna Narodowa Związku Radzieckiego przeciwko imperializmowi niemieckiemu. Naród radziecki i jego siły zbrojne, odnosząc pod kierownictwem naszej pełnej chwały Partii Komunistycznej to epokowe zwycięstwo, obronili honor i niezawisłość swej ojczyzny — socjalistycznej oraz ocalili narody Europy od groźby niewoli faszystowskiej.

Pozdrawiam żołnierzy i oficerów Armii i Marynarki z okazji Dnia Zwycięstwa. Dla uczczenia Dnia Zwycięstwa rozkazuję:

W dniu dzisiejszym, 9 maja, oddać 30 salw artyleryjskich w stolicach państw — Moskiewie, w stolicach republik związkowych, jak również w miastach — bohaterach: Leningradzie, Stalingradzie, Sewastopolu, Odessie.

Niech żyje nasza ojczyzna socjalistyczna! Niech żyje bohaterstwo narodu radzieckiego i jego pełna chwała Armii i Marynarki Wojennej! Niech żyje Rząd Radziecki! Niech żyje wielka Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego!

Wieczna chwała bohaterom, którzy polegali w walkach o wolność i niezawisłość naszej ojczyzny! NOWY JORK PAP. Prasa donosi, że po ogłoszeniu nowych propozycji strony ludowej w Panmundżon nastąpił na giełdzie nowojorskiej spadek kursów akcji.

Fala strajków we Francji 22 okręty unieruchomione w Hawrze

PARYŻ PAP. Dyrekcja Renault postanowiła przeprowadzić lokaut fabryki w Billancourt, gdzie zatrudnionych jest 37 tysięcy robotników. Brutalne zarządzanie dyrekcji zmierza do zdławienia wspólnej walki robotników Renault o uwzględnienie ich żądań zawodowych.

Poważne siły policji i gwardii ruchomej skoncentrowano wokół fabryki.

Na wiadomość o haniebnej decyzji dyrekcji, robotnicy zamienili festiwali swe oburzenie na sponiatanych wiecach.

Strajk oficerów marynarki handlowej obejmuje obecnie porty: Marsylii, Dieppe, Dunkierki, Sète, Port — Le — Bouc, Berre, St. Louis — de — Rhone, Bordeaux, St. Nazaire. W Hawrze unieruchomiono sa 22 okręty.

Strajkujący pracownicy arsenałów marynarki: w Breście, St. Nicolas, Cherbourg i Lorient. Strajk personelu hoteli, kawiarni i restauracji obejmuje Pa-

ryż, Tulon, Cannes i Niceę. Również w Marsylii pracownicy licznych hoteli przyłączyli się do strajku.

PGR Leśna Jania wzywa do współzawodnictwa w podnoszeniu jakości ziarna kwalifikowanego

Załoga PGR Leśna Jania w woj. gdańskim podjęła zobowiązanie do podniesienia jakości produkowanego w tym gospodarstwie materiału nasiennego zbóż i wezwwała do współzawodnictwa w tym zakresie wszystkie gospodarstwa państwowe na Wybrzeżu.

W zobowiązaniu załogi PGR Leśna Jania chodzi głównie o jakość i czystość ziarna elitarnego. Jakość tego wartościowego ziarna pragnie załoga polepszyć głównie przez troskliwą pielęgnację upraw nasiennych w okresie ich wegetacji. Czystość materiału elitarnego zapewnią pracownicy te-

go PGR przez staranne omłoty, dokładne oczyszczanie i odpowiednie zmagazynowanie ziarna. Wszystkie te zabiegi wykluczają możliwość zanieczyszczenia danej odmiany zbóż ziarnem innej odmiany.

Prognoza pogody

Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady. Temperatura do 8 stopni. Widzialność dobra. Wiatry umiarkowane 3—5 w skali „B” w porwach do 6 z kierunkami północno-zachodnich. Stan Zatoki Gdańskiej 2—3.

VI Wyścig Pokoju

3 Polaków w czołówce na mecie VII etapu

BERLIN PAP. Do VII etapu Wyścigu Pokoju z Lipska do Berlina wystartowało 57 kolarzy. Polacy nie zamierzali się niepowodzeniami na poprzednich etapach i walcząc ambitnie na trasie zajęli na mecie w Berlinie dobre miejsca. Królak, który wpadł pierwszy na stadion w Berlinie dopiero na finiszu dał się wyminąć czterem kolarzom zajmując 5 miejsce. Wilczewski był na mecie 10, a Klabiniski znalazł się również w pierwszej piątce.

W klasyfikacji dziennej Polska zajęła trzecie miejsce za Danią i NRD. Etap wygrał przodownik wyścigu Duńczyk Andersen przed Polakiem z Franciszkiem Pawlusiakiem, Ruzickim (CSR), Deutschem (Austria), Królakiem (Polska), Schurem i Meisterem (NRD) oraz Pedersenem (Dania). Wszyscy uzyskali jednakowy czas — 5:41:11.

Słodny etap Lipsk — Berlin (198 km) był etapem wybitnie nizinnym. Zaraz po starcie inicjatywę ucieczki Duńczyk Andersen i Pedersen pocigając za sobą Królaka, Pawlusiaka z Polonią Francuską, Ruzickiego (CSR), Deutscha (Austria) oraz reprezentantów NRD Schurę i Meistera. Określona szybko zdobyła ok. 60 kilometrów, przeważając i mimo zaczętego pościgu pozostałych kolarzy będzie prowadzić wyścig aż do mecy w Berlinie.

Tempo jest ostre. Lotny finisz w Bitterfeld na 30 km wygrał Pawlusiak przed Królakiem i Ruzickim. Na 59 km czołówka ma już ok. 5 minut przewagi nad dużą 35-osobową grupą, w której jedzie dwóch pozostałych Polaków — Wilczewski i Klabiniski.

Przed Wittenbergiem czołówka zwiększa jeszcze tempo i drugi lotny finisz na 72 km wygrał Deutch przed Meisterem i Królakiem, który jedzie teraz bardzo dobrze. Tymczasem na 80 km z drugiej grupy w pogoni za czołówką rusza Wilczewski pocigając za sobą Anglika Thomasa. Dwójka ta zdobywa szybko ok. 2 min. przewagi nad pozostałą grupą, z której próbuje ją gonić Trefftich (NRD), Trąvą (Norwegia) i Radowicz (Polonia Francuska). Jednak trójka ta szybko rezygnuje z pościgu i łączy się znowu z dużą grupą, w której jedzie nadal Klabiniski.

Na ulicach Poczdamu, 55 km przed metą, czołówka m. ok. 5 minut przewagi nad Wilczewskim i Thomasem, a około 8 min. nad pozostałą grupą. Przed Berlinem Duńczyk Andersen i Pedersen próbują kilkakrotnie oderwać się od czołwki. Jednak próby te są szybko likwidowane. Na ostatnim kilometrze przed metą na czoło wysiada się Królak, zdobywa kilkadziesiąt metrów przewagi i pierwszy wpada na „Camtandstadion”. Burza oklasków wita kolarza w biało — czerw-

nej koszulce. Królak walczy zaciekłe na finiszu, jednak na ostatnich 200 m mijają go przodownicy wyścigu Andersen oraz Pawlusiak, Ruzicka i Deutch. Po kilku minutach kończy etap Wilczewski i Thomas, a następnie grupa pięciu kolarzy, wśród których jest trzecia biała — czerwona koszulka — Klabiniski.

Uciążliwa trasa oraz niesprzyjające warunki atmosferyczne przyczyniły się w poważnym stopniu do osłabienia składów poszczególnych drużyn. Z 93 zawodników, którzy wystartowali z Bratysławy, pozostało już tylko 57. Zdekompletowane zostały zespoły Finlandii i Szwecji, przy czym Szwecja straciła cały skład, tj. 3 kolarzy.

INDYWIDUALNIE VII ETAP

- 1) Andersen (Dania) — 5:40:11,
- 2) Pawlusiak (Pol. Franc.) — 5:41:11,
- 3) Ruzicka (CSR) — 5:41:11, 4) Deutch (Austria) — 5:41:11, 5) Królak (Polska) — 5:41:11, 6) Schur (NRD) — 5:41:11, 7) Meister (NRD) — 5:41:11, 8) Pedersen (Dania) — 5:41:11, 9) Thomas (Anglia) — 5:45:52, 10) Wilczewski (Polska) — 5:45:52, 11) Nest (CSR) — 5:47:07, 12) Wyżwinski (Pol. Franc.) — 5:47:07, 13) Kuźnicki (Pol. Franc.) — 5:47:13, 14) Radowicz (Pol. Franc.) — 5:47:13, 15) Klabiniski (Polska) — 5:47:13.

DRUŻYNOWO VII ETAP

- 1) Dania — 17:10:00, 2) NRD — 17:11:58, 3) Polska — 17:14:16, 4) Polonia Francuska — 17:15:33, 5) CSR — 17:17:59, 6) Anglia — 17:27:35, 7) Belgia — 17:30:05, 8) Bułgaria — 17:33:21, 9) Austria — 17:46:32, 10) Norwegia — 18:18:40, 11) Francja — 18:33:28, 12) Rumunia — 19:22:52, 13) Triest — 20:32:21.

INDYWIDUALNIE PO 7 ETAPACH

- 1) Andersen (Dania) — 37:38:41, 2) Pedersen (Dania) — 38:00:52, 3) Schur (NRD) — 38:08:12, 4) Eloit (Belgia) — 38:11:10, 5) Deutch (Austria) — 38:11:12, 6) Van Schil (Belgia) — 38:15:26, 7) Kocov (Bułgaria) — 38:19:05, 8) Rebray (Belgia) — 38:23:27, 9) Pradigon (Francja) — 38:25:03, 10) Maitland (Anglia) — 38:25:23.

- Miejsca Polaków: 26) Wilczewski — 38:53:17, 27) Królak — 38:56:40, 43) Klabiniski — 40:42:09.
- DRUŻYNOWO PO 7 ETAPACH
- 1) Dania — 114:06:46, 2) NRD — 114:27:04, 3) CSR — 114:38:56, 4) Belgia — 114:44:31, 5) Polonia Franc. — 115:07:47, 6) Anglia — 115:15:18, 7) Bułgaria — 115:25:20, 8) Francja — 116:56:17, 9) Polska — 117:00:18, 10) Austria — 117:21:05, 11) Norwegia — 118:41:57, 12) Rumunia — 123:30:37, 13) Triest — 126:35:12.

W rocznicę wiekopomnego zwycięstwa

9 maja 1945 — dzień kapitulacji hitlerowskiej bestii. Na Reichstagu powiewały czerwone i białe — czerwone sztandary. Rozkoszowali się ludzie ciszą, wdychali ją haustami, nie mogli się tej ciszy dość „nastuchać”. Radowali się spokojem, na który oczekiwali i o który walczyli w ciągu długich lat niewypowiedzianych cierpień wojny. „Nigdy więcej!” — wypisała kredą na murze ręka jakiegoś żołnierza niemieckiego, potwornie oszukanego przez faszystowskich władców. Nigdy więcej — wtórowały mu pogięte kikuty mostów, które faszysty wysadzali w powietrze, uciekając przed ręką karzącą. Nigdy więcej — zdawały się błagać lewko nie i bzy, całe pęki czerwonych róż na grobach w Oradour; nigdy więcej! — przysięgała Warszawa, dźwigająca się do życia z ruin, poprzez rany uśmiecnięte nadzieją na nowy świat, wiarą w ostateczne zwycięstwo nad faszysmem.

Wiara narodów, nadzieja narodów wydawała się potokiem, który wystąpił z brzegów i ogarnął ludzi falą radości i wdzięczności dla wielkiego wyzwoliciela ludzkości — Związku Radzieckiego i

jego bohaterskiej armii. Zwyciężyła i musiała zwyciężyć ta armia, bo jej żołnierze „ginęli za swą wioskę rodzinną, za pieśń za słyszaną w dzieciństwie, za lud radziecki, a jednocześnie ginęli za wszystkie wsie Europy, za pieśni wszystkich ludów, za ludy całego świata” (Erenburg).

Ta ideologia walki o „wolność naszą i waszą”, o pokój i socjalizm okazała się silniejsza od ideologii nienawiści do człowieka, szowinizmu, komórk gazowych i od cynicznej, podstępnej gry „aliantów” zachodnich, którzy umyślnie przewlekali wojnę, żeby wykrawać Kraj Rad i bez końca odkładać tyłko zapowiadany drugi front, uruchamiając go wtedy dopiero, gdy losy wojny nostry strzysnęły już Armia Radziecka. Wbrew perfidnym rachubom wielokapitalistycznych kół USA i Wielkiej Brytanii, Związek Radziecki wyszedł z wojny nie osłabiony, lecz — mimo wielkich ofiar — silniejszy jeszcze niż przedtem. I zatrzwoeni o swoje interesy amerykańscy i brytyjscy imperialiści — stwierdzając bankructwo swoich planów na skutek klęski Hitlera — rozważali, jak ożywić na nowo faszyszm

niemiecki i znów pchnąć go przeciw krajowi socjalizmu.

Ale bezpowrotnie minął czas, gdy amerykański imperializm bez obaw mógł inwestować niemieckich agresorów. Po wschodniej stronie Łaby rozciąga się NRD. Terytorialnie obejmuje wschodnie i środkowe Niemcy, ale swoim zasięgiem oddziaływa na cały naród mobilizując go do walki z następcami Hitlera.

Jeszcze w czasie trwania działań wojennych, w listopadzie 1944 r., Józef Stalin z genialną dalekowzrocznością, oceniając różny wydział młodzi: „Wygrać wojnę z Niemcami — znaczy dokonać wielkiego dzieła historycznego, ale wygranie wojny nie oznacza jeszcze zapewnienia narodom trwałego pokoju i niezawodnego bezpieczeństwa w przyszłości. Zadanie polega nie tylko na tym, aby wygrać wojnę, lecz również na tym, aby uniemożliwić zrodzenie się nowej agresji i nowej wojny...”

Wierny swej polityce obrony pokoju Związek Radziecki od chwili zakończenia działań wojennych niezmordowanie walczy o redukcję zbrojeń, o zakaz broni atomowej i bakteriologicznej, o zawarcie traktatów pokojowych ze zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami i z demokratyczną Japonią. Od momentu napaści imperialistów na Koreę, Związek Radziecki nieustannie walczy o przywrócenie pokoju temu nieszczęśliwemu krajowi. Zgodnie z wolą setek milionów ludzi dobrej woli, Związek Radziecki a wraz z nim potężne Chiny Ludowe, nasza ojczyzna i wszystkie kraje demokracji ludowej domagają się zawarcia Paku Pokoju między pięcioma mocarstwami.

Dziś — jak przed laty — oczyszczeni postępowych ludzi są skierowane z ufnością w stronę stolicy pokoju — Moskwy. Polityka pokoju ZSRR wyraża dążenia i marzenia wszystkich prostych ludzi na świecie.

Naród polski, zjednoczony we Francji Narodowym pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącym towarzysza Bolesława Bierut, od lat znajduje się w pierwszych szeregach walczących o trwały pokój. Ze swych tragicznych doświadczeń, z dzieł ohydnej zdrady, popełnionej przez burżuazję polską, naród nasz wyniósł niezłomne przekonanie o potrzebie nieustannego cementowania swej jedności politycznej i wszechstronnego wzmacniania swej siły gospodarczej.

Naród polski, złączony gorącymi uczuciami przyjaźni ze wszystkimi miłującymi pokój narodami, nie zapomni nigdy, ile zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu i nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania.

Z. R.

Pracownicy nauki polskiej solidaryzują się z francuskimi patriotami — bojownikami o pokój

List uczonych polskich do profesorów i młodzieży Sorbony

WARSZAWA PAP. 343 rektorów i dziekanów wyższych uczelni w Polsce przesłało do rektora, senatu, profesorów, pracowników nauki i młodzieży Sorbony w Paryżu list uchwalony na swym zjeździe. W liście tym m. in. czytamy:

Pracownicy nauki polskiej patrzą z uznaniem na wzrastający w tej ważnej chwili protest narodu francuskiego przeciwko organizowaniu tzw. armii zachodnio-europejskiej, której trzon ma stanowić rozrastający się coraz bar-

dziej Wehrmacht pod dowództwem hitlerowskich generałów.

Represje stosowane ostatnio wobec działaczy społecznych wyrażających opór narodu francuskiego przeciw ratyfikacji układu paryskiego z dnia 27 maja 1952 roku, sprzeczne są z najżywczejszymi interesami i dumny mi tradycjami wolnościowymi narodu francuskiego. Służą one obcym, antyfrancuskim interesom, wynikają z presji sił dążących do rozpętania nowej wojny. To też przyjmowane są z uczuciem przykrości przez opinię publiczną w Polsce.

W tej chwili jasniej niż kiedykolwiek zarysowuje się konieczność wspólnej obrony pokoju, niepodległości narodu i kultury. Z tym gorącym apelem do Was się zwracamy.

343 rektorów i dziekanów wyższych uczelni polskich, zebranych na zjeździe w Warszawie, przesyła gorące pozdrowienia i wyrazy solidarności nieustraszonemu bojuownikom francuskim, walczącym wespół ze wszystkimi miłującymi wolność narodami o zachowanie pokoju na świecie.

Dziennik

»Głos Polaka we Francji« — zakazany przez władze irancuskie

PARYŻ PAP. We francuskim dzienniku urzędowym z 6 maja ukazał się dekret o zakazie pisma w języku polskim „Głos Polaka we Francji”. Pismo to, które niedawno założono, było jedynym obecnie demokratycznym organem wychodzącym z polskiego we Francji.

Lud Patet - Lao walczy o wolność

MOSKWA PAP. Dziennik „Izwestia” opublikował artykuł o Patet-Lao. Dziennik pisze m. in.:

60 lat temu w 1893 r. kolonizatorzy francuscy po zagarnięciu Wietnamu i Chmeru (Kambodża) ustanowili swe panowanie w Patet-Lao. Patet-Lao proklamowało protektorat francuskim. Formalnie Patet-Lao pozostał królestwem, lecz faktycznie król i miejscowi książęta nie grali żadnej roli w rządzeniu krajem, zaś cała władza koncentrowała się w rękach francuskiego rezydenta.

W ciągu długich lat okupacji francuskiej wybuchały w Patet-Lao powstania. Kolonizatorzy francuscy tłumili je bezlitośnie.

Już w ciężkich dniach okupacji japońskiej zaczęły jednoczyć się siły patriotyczne Patet-Lao. W walce przeciwko agresji japońskiej w prowincji Vien-Tian utworzono Tymczasowy Rząd Oporu Narodowego. Po kapitulacji Japonii rząd ten 12 października 1945 roku proklamował niezawisłość Patet-Lao.

Kolonizatorzy francuscy nie chcieli pogodzić się z utratą Patet-Lao. Pod pretekstem rozbrojenia wojsk japońskich, wojska francuskie ponownie wtargnęły do kraju, siejąc śmierć i zniszczenie.

Jednakże ani terror, ani demagogia nie zdołały zastraszyć lud oszukany narodu Patet-Lao. Ruch wyzwolenczy w Patet-Lao, który zapoczątkowały działania różnych grup partyzanckich, przekształcił się w walkę ogólną — narodową. Stopniowo z oddziałów partyzanckich każdej prowincji tworzyły się regularne jednostki Armii Narodowo-Wyzwolenczej.

Obecnie w Patet - Lao istnieje już szereg wyzwolonych rejonów, gdzie władzę sprawuje lud. Utworzono Zjednoczony Front Narodowy walki o wyzwolenie Patet-Lao. Wybrano Centralny Komitet Wykonawczy Frontu i rząd koalicyjny oporu narodowego z Su-fanuwongiem na czele.

Idea jedności narodów Wietnamu, Patet-Lao i Chmeru w walce przeciwko wspólnemu wrogowi znalazła swe ucieśnienie w utworzeniu 1 marca 1951 r. Zjednoczonego Frontu Narodów Wietnamu, Patet-Lao i Chmeru. Front ten ma na celu wyzwolenie tych krajów spod ucisku kolonizatorów francuskich i ich protektorów amerykańskich.

Ostatnio Armia Narodowo-Wyzwolencza Patet-Lao osiągnęła poważne sukcesy. Dnia 13 kwietnia oddziały Armii Narodowo-Wyzwolenczej Patet-Lao wraz z

wietnamskimi ochotnikami ludowymi wkroczyły do miasta Sam-Hea. Dnia 18 kwietnia Armia Narodowa — Wyzwolencza wkroczyła do miasta Ban - Ban, a 19 kwietnia wyzwolono miasto Sieng - Kuang. Obecnie walki zblizają się do rezydencji królów skiej — Luang - Prabang i stolicy rządu marionetkowego Vien-Tian.

Uwaga — właściciele sadów i ogrodów warzywnych

W związku z możliwością wystąpienia przymrozków Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN w Gdańsku zaleca stosowanie następujących środków zaradczych, aby uniknąć strat w ogrodach i warzywniakach.

Sukcesy

Vietnamskiej Armii Ludowej

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi za Vietnamską Agencją Prasową, że wojska kolonizatorów francuskich straciły w Wietnamie w ciągu pierwszych trzech miesięcy br. 8.400 żołnierzy, z których 2.158 zostało wziętych do niewoli.

W okresie tym Vietnamska Armia Ludowa zdobyła około 2.200 sztuk różnej broni oraz wiele amunicji i sprzętu wojskowego, zestrzeliła 5 samolotów nieprzyjacielskich, zatopiła 2 okręty, zniszczyła 5 czołgów i dużą ilość taboru wojskowego.

Oddziały partyzantów prowadziły ożywioną działalność, na zaplecze wroga, zadając nieprzyjacielowi znaczne straty.

W Wietnamie północnym zniszczono 22 ważne posterunki nieprzyjacielskie.

Przymrozków należy się spodziewać w wypadku zaobserwowania obniżenia się wieczorem temperatury, szczególnie po bezchmurnym i słonecznym dniu.

Dla zabezpieczenia kwiatów i zawiązków drzew owocowych w sadach, zaleca się stosowanie odmywania przez rozpalenie rozmieszczonych wokół sadów ognisk. Do rozpalania ognisk należy używać jak zbutwiełe drzewo, torf, słoma itp. Ogniska rozpala się po północy i utrzymuje tak długo, by dym osnuwał jeszcze korony drzew po wschodzie słońca.

Plantacje truskawek i porzeczek osłaniamy łeginami lub słomą.

Warzywa wcześniejsze, posadzone już na grządkach w ogrodach, można okrywać papierem gazetowym lub słomą. Kapusta jest co prawda wytrzymała na przymrozki, jednak świeżo wysadzona może przemarznąć.

Trzeba bardzo dokładnie i przez dłuższy okres czasu hartować roszadę w inspektach, zmniejszając w ten sposób obawę zmarznięcia jej po wysadzeniu. W wypadku przemarznięcia roszady pomidorów w inspektach, dobrze jest zlać ją natychmiast zimną wodą i jeszcze przed wschodem słońca szczególnie osłonić matami, by mogła stopniowo odmarznąć.

Natychmiast usunąć braki w przygotowaniach do walki ze stonką

7 bm. do wszystkich gromad, spółdzielni produkcyjnych, państwowych gospodarstw rolnych, gminnych i państwowych ośrodków maszynowych w naszym województwie, pospieszły „trójki”, składające się z przedstawicieli gminnych rad narodowych, aby skontrolować stan przygotowań do walki ze stonką ziemniaczaną. Dzień gotowości wykazał, że obok dużego zrozumienia dla tej sprawy, są jeszcze i liczne zaniedbania.

W POWIECIE ELBLĄSKIM

Kontrola w PGR Wikrowo, zespół Nowakowo, wykazała brak jakiegokolwiek zainteresowania zagadnieniem walki ze stonką. Nie ma tutaj drużyny, której zadaniem jest w przyszłości zilustrować pola ziemniaczane, nie opracowano planu poszukiwań.

Dobrze natomiast przygotowała się do walki ze stonką gmina Jeglownik. Podczas kontroli stwierdzono, że na terenie gminy założono 10 poletek chwytanych, w Adamowie — 2, w Górnych Karczewskich — 1, itp. Prezydium GRN wyznaczyło 11 przodowników gromadzkich do walki ze szkodnikami roślin. Na domach, w których mieszkają ci przodownicy wywieszone zostały tabliczki, informujące mieszkańców, kto w danej gromadzie kieruje akcją przeciwstonkową. Miejscowy GOM jest zaopatrzone w potrzebny sprzęt, posiada 3 opryskiwacze i jeden opylacz. We wszystkich gromadach utworzono drużyny, które dokonają przeglądu pól. W lustracji upraw ziemniaczanych i pomidorowych na terenie gminy weźmie udział 580 osób.

W POWIECIE TCZEWSKIM

Z protokołów, spisanych w dniu gotowości do akcji przeciw-

stonkowej w gminie Subkowy wynika, że w każdej gromadzie zorganizowane zostały drużyny w składzie 10 — 12 osób do przeprowadzenia przeglądu upraw ziemniaczanych. Prezydium GRN mianowało gromadzkich przodowników. W razie wykrycia ognisk stonki do walki z nią stanie drużyna techniczna, wyposażona w 4 specjalne aparaty, które znajdują się w posiadaniu miejscowego GOM.

W POWIECIE KARTUSKIM

Zle zorganizowano kontrolę przygotowań w gminie Zukowo. Spośród członków gminnej komisji rolnej, którzy mieli wziąć udział w kontroli, do Prezydium GRN stawiło się tylko 3. A na dodatek dwaj z nich ob. Czerwionka z Zukowa i ob. Król z Glinicza nie udali się w teren, tłumacząc się brakiem czasu. W rezultacie do godziny 11 w teren poszli tylko ob. Kłaman, przedstawiciel Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Kartuzach, ob. Wojciech Ropel, członek powiatowej komisji rolnej i Franciszek Zarach, instruktor rolny Prezydium GRN. Dużo winy ponosi tutaj Prezydium GRN w.

Zukowie, które nie potrafiło zmobilizować odpowiedniej ilości ludzi do tej akcji. Na nie zdążyła również interwencja ob. Ropela u ob. Krzyszofika, przewodniczącego Zarządu Gminnego ZMP o wydelegowanie kilku ZMP-owców do wzięcia udziału w kontroli.

A przecież w gminie Zukowo przygotowania do akcji przeciwstonkowej nie wyglądają najlepiej. Oto np. Prezydium GRN mianowało Antoniego Krefta, przodownikiem gromadzkim do walki ze szkodnikami roślin w Niestopowie. A przecież trudni się on zawodowo furmanstwem i ze względu na charakter wykonywanej pracy znajduje się codziennie poza miejscem swego zamieszkania. Oczywiście nie będzie on spełniał należących swych odpowiedzialnych obowiązków.

Natychmiastowe usunięcie braków w przygotowaniach do walki ze szkodnikami atakującym ziemniaki i pomidory jest bojowym zadaniem aktywnego wiejskiego. Organizacje partyjne, rady narodowe powinny dopilnować, aby wszystkie siły i środki zostały w czasie przygotowane do tej akcji.

W PORTACH NA MORZU

BRYGADA KONOWALSKIEGO ZWYCIĘŻYŁA W KWIECIE

W III Wydziale portu gdańskiego podsumowano wyniki współzawodnictwa za kwiecień. Najwyższą wydajność 236 proc. średniej normy — osiągnęli robotnicy z brygady nr 34 z brygadziastą Janem Konowalskim na czele. Na II miejscu znaleźli się robotnicy z brygady nr 37 Alojzego Wesołowskiego — 214 proc. normy. Produkcja dotychczas w Wydziale III brygady nr 31 Józefa Choszcza zajęła trzecie miejsce — 212 proc. normy.

Do uzyskania wysokiej wydajności przez brygadę przyczyniła się również ofiarna praca ekspedientów placowych, m. in. Brunona Waltera, Stanisława Olejniczaka i Jana Hirsza, którzy dobrze przygotowali front pracy.

DUŻA WYDAJNOŚĆ NA NOWYM ŁOWISKU

Ostatnio „Jedność Rybacka” skierowała 8 kutrów na nowe łowisko. Według przesłanych drogą radiową informacji, rybacy osiągnęli tam dobre wyniki. Średni odłów ryb w tym łowisku wyniósł 25-35 skrzynek ryb z jednego zaciągu, w tym duża ilość śledzia.

W dniu 7 bm. mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych na tym łowisku (stan morza 5 — 6) rybacy „Jedności” kontynuowali połowy.

WSPÓŁZAWODNICZA NA ODCINKU NORMOWANIA PRACY

Dotychczas w zakładach rybnych wiele prac nie było objętych akordem, co oczywiście nie mobilizowało robotników do zwiększenia wydajności pracy. Obecnie przeprowadza się w tych zakładach poważną pracę w dziedzinie normowania. Z inicjatywą współzawodnictwa w tej dziedzinie wystąpił technik normowania z Zakładów Rybnych nr 8 w Gdańsku, ob. Stanisław Ciechocki. Po przeanalizowaniu możliwości i opracowaniu regulaminu, technicy z tego zakładu wezwali swych kolegów — wszystkich zakładów rybnych do długookresowego współzawodnictwa.

NIE CHCĄ PRZYMUŚCOWO „BUMELOWAĆ”

Jak donosi nasz korespondent z Gdańskiej Siołczki Remontowej, malarze zatrudnieni przy remontach „Morskiej Woli” dokładają wszelkich starań, aby jak najszybciej i jak najdokładniej wykonać zlecenie im prace. Często jednak muszą „bumelować”. Wtedy mianowicie, kiedy kierownik działu malarni ob. Wrzesiński nie przychodzi punktualnie do pracy, oni zaś muszą czekać na nadzwiedza, które kierownik zamawia w magazynie. M. in. w dniu 3 bm. 12 malarzy rozpoczęło pracę z godzinami, bowiem dopiero o godz. 7.30 zjawił się ob. Wrzesiński. W tym samym dniu mieli oni również przestój z braku mini.

— Nie chcemy być bumelantami z przymusu — oświadcza malarze. Trzeba koniecznie pomóc im.

Wskreszanie armii austriackiej

WIEDEN PAP. Dziennik „Der Abend” zamieścił zdjęcia z podróży ministra spraw wewnętrznych Helmera po Styrii i Karyntii, które świadczą, że miała ona na celu inspekcję oddziałów potajemnie wskrzeszanej armii. Niektóre zdjęcia przedstawiają przemarsz przed Helmerem oddziałów piechoty w pełnym uzbrojeniu, inne znów — kolumny wojsk zmotywowanych itd.

Prasa demokratyczna publikuje materiały, które są dowodem, że w Austrii zachodniej przy poparciu władz okupacyjnych wskrzeszana jest armia. Dzienniki zwracają uwagę na to, że gdy w 1938 roku Austria miała 18.000 policjantów i żandarmerii, to obecnie liczba ich wzrosła do 32.000.

W dniu święta narodowego Czechosłowacji

W tym samym dniu, gdy w Moskwie salwy tysiąca dział obwieszczały światu wspaniałe zwycięstwo oręża radzieckiego, gdy w Berlinie dowództwo hitlerowskie składało broń u stóp żołnierzy radzieckich, gdy radość i szczęście zagościły w sercach milionów ludzi wyzwolonych z pa-zurów bestii faszystowskiej, w Pradze, stolicy Czechosłowacji, toczyły się jeszcze walki. To czołgiści radzieccy marszałków Rybalki i Leluszkeni rozbili ostatnie gniazda oporu esesowskich żołdaków, oczyszczając raz na zawsze ziemię czechosłowacką od znieprawionego okupanta.

I tak 9 maja 1945 roku z rąk radzieckich żołnierzy naród czechosłowacki uzyskał największy skarb — wolność; taką wolność, o jakiej marzyli, o którą walczyli najciężiej jego synowie.

Pod kierownictwem swej partii komunistycznej, dowodzonej przez mądrego i wiernego syna klasy robotniczej, Klementa Gottwalda, masy ludowe Czechosłowacji przeprowadziły precz obcych i rodzimych wyzyskiwaczy, przeprowadziły reformy gospodarcze i polityczne, które stały się fundamentem pod budowę ustroju sprawiedliwości i szczęścia.

8 lat minęło od chwili otwarcia nowej karty w dziejach ludu Czechosłowacji. Osiem lat, które zapisały się wspaniałą, twórczą pracą, uporczywą walką przeciw tym, którzy nastawali na jego wolność. Imperia liści zachodni, nie mogąc pogodzić się z faktem, że Czechosłowacja wyrwała się z ich szponów, na różne sposoby usiłowali

wtrącić ją z powrotem w niewolę. Na nie jednak zdążyli się ich wysiłki. Czujność gottwaldowskiej partii komunistycznej, czujność mas ludowych, zwarenie stojących wokół swej przewodniczki, udaremniła wszelkie zamachy wroga, unicestwiła podłą robotę zdrajców i szpiegów. To miłość i oddanie narodu sprawie pokoju i postępu sprawiły, że Czechosłowacja stała się twierdzą niezdobyta dla wroga.

I dziś w ósmą rocznicę wyzwolenia Czechy bilans z przebytej drogi, naród Czechosłowacji ma słuszny powód do dumy i radości. Każdy Czech i Słowak cieszy się z wspaniałych osiągnięć minionych czterech lat planu pięcioletniego. Dumny jest, że w ojczyźnie jego dawno zapomniano już o bezrobociu, strachu przed jutrem, o nędzy. Czyż nie jest powodem do dumy fakt, że od chwili rozpoczęcia planu pięcioletniego, tj. od 1949 roku, produkcja przemysłowa wzrosła dwukrotnie? Czyż nie sprawia radości widok wspaniałych budów socjalizmu, pięknych dzielnic robotniczych, nowych kopalń i zakładów przemysłowych?

Poważne osiągnięcia ma również wieś czechosłowacka. Z końcem 1952 roku spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne ugrwały 38 proc. całego obszaru zasiewów. 1/3 wszystkich prac w rolnictwie przeprowadzana była środkami mechanicznymi.

Z każdym rokiem wzrasta też dobrobyt narodu, coraz lepiej zaspokajane są potrzeby kulturalne społeczeństwa. Książka stała się chlebem powszednim mas,

stale rośnie sieć teatrów, kin, bibliotek, na wyższych uczelniach kształcą się dwa razy więcej młodzieży niż w roku 1937.

Święto majowe, święto wyzwolenia, jest dniem wdzięczności narodu czechosłowackiego dla Związku Radzieckiego, jego wyzwoliciela i największego przyjaciela, który stał się dla niego pomocą, który służył mu na drodze budowy socjalizmu nieustanną radą i własnym doświadczeniem. Naród czechosłowacki jak żrenicy oka strzeże przyjaźni z Krajem Rad. Nieustannie też zacieśnia Czechosłowacja braterską więź z krajami demokracji ludowej, z wszystkimi demokratycznymi państwami. Żywiąc niezłomną wiarę, że współpracując z nimi szybciej zbuduje socjalizm, lepiej będzie służyć sprawie pokoju.

W dniu święta narodowego Czechosłowacji myślami jesteśmy z naszymi przyjaciółmi. Łączy nas naród z bratnim narodem czechosłowackim wspólny szlak cierpień i walk, wspólne wspomnienie woli hitlerowskiej, w którą wtrąciły oba narody ich rządy burżuazyjne. Wdzięczność dla wspólnego wyzwoliciela, dla wielkiego Związku Radzieckiego.

I jeszcze silniej niż wspomnienia łączy nas praca i walka nad wcieleniem wspólnych nam ideałów, nad budową jasnej przyszłości. Łączy nas więc wszechstronna współpraca, wzajemne poparcie i po-mocy w realizacji naszych planów narodowych, łączy jedna myśl i pragnienie umocnienia największej zdobyczy narodów — obozu pokoju i socjalizmu.

Doświadczenia kadłubowców uczą

Walka o tytuł najlepszego w zawodzie powinna ogarnąć całą załogę stoczniową

Pragnąc uczcić święto 1 Maja kadłubowcy Stoczni Gdańskiej za inicjatywę i rozwój od początku kwietnia nową w tym zakładzie formę współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie niteza, spawacza, monter itp. W krótkim czasie do współzawodnictwa przystąpili prawie wszyscy kadłubowcy. Dziś, a więc po podsumowaniu wyników pierwszego etapu walki o pierwszeństwo w zawodzie okazało się, że przeszły one oczekiwania kierownictwa i aktywność polityczną. Przy budowie statku 134901 nadrobiono zaległości całego miesiąca. Jak informuje tow. Filbrandt, sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej w wydziale montażu kadłubów „B”, na wszystkich pozostałych statkach kadłubowcy również nadrobili zaległości i w koniunkturę obecnie zadania planu produkcyjnego na bieżąco. Oznacza to, że przy niezmniejszonym tempie pracy wydział będzie mógł w najbliższym czasie rytmicznie wykonywać plany miesięczne.

WYZWOLIŁY SIĘ NOWE SIŁY. NOWE REZERWY

Źródłem tych osiągnięć jest w dużym stopniu rozwój ruchu współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie, do którego przystąpili zarówno doświadczeni fachowcy, jak i młodzi stoczniołowcy. Współzawodnictwo rozbudziło ich inicjatywę i pomysłowość w organizowaniu pracy. Oto brygada Dulskiego, złożona z młodych, niedoświadczonych monterów, która jeszcze w początkach kwietnia nie wykonywała normy dziennej, pod koniec miesiąca przekraczała ją wysoko. Młodzieżowa brygada Czapiewskiego z trudem

osiągała 120 proc. normy przy pracach monterskich. W walce o pierwszeństwo w zawodzie osiągnęła 300 proc. normy. Obcinacze z brygady Gajewskiego przekraczają obecnie 200 proc. normy, chociaż przed przystąpieniem do współzawodnictwa osiągnęli ok. 150 procent.

Współzawodnictwo o tytuł najlepszego w zawodzie wyzwoliło nowe siły, nowe rezerwy, które pozwoliły na uzyskanie tak poważnych sukcesów w ciągu jednego zaledwie miesiąca.

Wyniki współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie w wydziale montażu kadłubów z terenu „A” potwierdzają to również i tu załoga potrafiła w ciągu kwietnia nadrobić na jednostkach, budowanych przez mistrzów Spodobalskiego, Staruszkiewicza i Schulte-Nellego miesięczne zaległości w montażu i spawaniu.

I tu również wielu młodych kadłubowców, których nazwiska nigdy przedtem nie spotykano na tablicach produkcyjnych pracowników, znalazło się obecnie w rzędzie najlepszych, rywalizując ze znanymi przodownikami z brygady Wysockiego, Szmala i innych.

WOBEC TRUDNYCH ZADAŃ

Kierownictwo stoczni, organizacja partyjna i rada zakładowa, podsumowując wyniki tej formy współzawodnictwa, z zadowoleniem stwierdziły, że np. w wydziale montażu kadłubów „A” w ruchu tym nie zabrakło ani jednego fachowca. I przykład kadłubowców winien nasuwać pewne wnioski, przede wszystkim wnioski dotyczące dalszego rozszerzenia tej formy współzawodnictwa na inne wydziały stoczni, których produkcja w najbliższym stopniu decyduje o terminowym oddawaniu statków do eksploatacji. Do takich wydziałów należą m. in. centralny mechaniczny, ślusarnia okrętowa, wydział montażu maszyn i wydział montażu instalacji okrętowych.

Żołęgi tych wydziałów stanęły obecnie przed trudnym zadaniem — oddania do eksploatacji w terminie do 29 czerwca, tj. do Dnia Stoczniowa, jednostek, które w myśl planu miały wyjść ze stoczni dopiero w lipcu.

W dniu 30 kwietnia instalatorzy, maszynowcy i ślusarze przetrzymali uroczystą chwilę. Było to oddanie do eksploatacji statku 110015, pierwszego w historii stoczni statku, którego nie przetrzymano w zakładzie ani jeden dzień poza przewidzianym terminem, który wykończono w planowanym terminie, pomimo wielotygodniowego opóźnienia wodowania jego kadłuba i wielotygodniowego opóźnienia prac wyposażeniowych. Statki, które załoga zo-

bowiała się oddać do eksploatacji do 29 czerwca mają być z kolei pierwszymi w historii stoczni statkami, w budowie których przed terminem.

Fakty te wskazują, że w Stoczni Gdańskiej następuje przełom w dziedzinie wykonawstwa planów produkcyjnych, że stocznia wyraźnie pozbawia się dotychczasowych błędów w dziedzinie organizowania produkcji, mobilizowania załogi, wykorzystywania mocy produkcyjnych. Dla pełnego przełomu, który został zapoczątkowany w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, nieodzowne jest wyrażenie we wszystkich wydziałach zainicjowanej przez kadłubowców nowej formy współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie i dostosowanie organizacji produkcji do takiego tempa pracy załogi, jakie ten ruch narzuca.

WARUNEK UGRUNTOWANIA SUKCESÓW

Takie wnioski wypływają z faktu, że kadłubowcy rozwijając ruch współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie znacznie przyspieszyli produkcję. Wnioski te wyciągnęło kierownictwo polityczne stoczni. Lecz, by je w pełni zrealizować, po to, by rozwinąć ruch współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie w całej stoczni, niesposób przejść do porządku dziennego nad niektórymi doświadczeniami kadłubowców.

Zdarzają się wypadki, że pożądanego zryw załóg kadłubowych był niejednokrotnie hamowany przez nie nadążające za produkcją przygotowanie dokumentacji technicznej, planów warsztatowych itp. Toteż dalszy rozwój współzawodnictwa, dalszy wzrost wydajności pracy stawia przed kierownictwem stoczni nowe zadania w dziedzinie przygotowywania produkcji. Od wy-

konywania tego zadania zależą rezultaty gospodarcze wysokiej wydajności pracy robotników, likwidacja przerw i postojów, wyników z tego zależeć będzie nieterminalnego przygotowania brygadam zadań produkcyjnych.

Na skutek niedostatecznej pracy politycznej wśród robotników ze strony organizacji związkowej i aktywność kadłubów „B” współzawodnictwo o tytuł najlepszego w zawodzie nie objęło całej załogi. Obniżyło to wyniki produkcyjne w wydziale. Mistrzowie Kański, Szubiński, Lebień i kilku innych z hali montażowej wraz ze swymi zespołami robotniczymi nie uczestniczyli w walce o tytuł najlepszego w zawodzie. A przecież produkcja hali montażowej — to elementy i sekcje dla pochylni. Tempo produkcji hali montażowej decyduje więc z kolei o terminach wodowania kadłubów — może je przyspieszyć lub opóźnić. Świadczy o tym najlepiej fakt, że właśnie na skutek zaniedbania współzawodnictwa w hali, zostało opóźnione wodowanie jednostki, a tym samym nie zostały wykonane zobowiązania załogi całego wydziału.

To doświadczenie kadłubowców mówi, jak ważne znaczenie dla rozwoju współzawodnictwa ma praca polityczna wśród załogi, nie akcyjna, lecz systematyczna, codzienna. Taka, która stwarza w warsztacie atmosferę walki o plan, walki z marnotrawstwem czasu roboczego, poczucie odpowiedzialności za terminowe bezbłędne wykonanie każdego zlecenia roboczego.

Pełne wykorzystanie doświadczeń kadłubowców jest warunkiem dalszego rozwoju współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie. Stoczniołowcy, w swoim zawodzie stoczniołowcy, jest warunkiem ugruntowania ostatnich zwycięstw w walce o plan produkcji.

B. ZAŁUSKI

Studując dzieła Stalina

Gałąź wiedzy którą znać powinni wszyscy

Młodzi lekarze, którzy ukończyli studia w Pol sce Ludowej poza przedmiotami z zakresu naszej wiedzy zawodowej, studiowali również przedmiot nieznanym w Polsce burżuazyjnej — naukę podstaw marksizmu-leninizmu. Wielu naszych kolegów w początkowym okresie uważało przedmiot ten za odcierany od charakteru naszej pracy zawodowej. Ale z biegiem czasu, zetknąwszy się z pracą kliniczną, z praktyką, przekonali się, że tak nie jest, że opanowanie podstaw marksizmu-leninizmu jest niesłychanie ważne dla każdej specjalności naukowej i jej praktycznego zastosowania.

Przekonałem się i ja, jak ważną jest rzeczą poznanie teorii marksizmu — leninizmu. Materializm dialektyczny to jedyny, prawdziwie naukowy światopogląd, a cała praca lekarza jest jego potwierdzeniem. Jakąś bowiem inną metodą badań może posługiwać się lekarz, jak nie dialektyką materialistyczną. Zarówno w codziennej pracy praktycznej, jak i w swej działalności naukowej lekarz ma do czynienia z procesami rozwoju zachodzącymi w żywych organizmach. Poznanie i rozpoznanie tych procesów ułatwia, a często w ogóle umożliwia, znajomość dialektyki materialistycznej.

Studując dzieła Stalina natknąłem się na następujące stwierdzenie:

„Nie ma potrzeby, by specjalista medyczny był jednocześnie specjalistą w dziedzinie fizyki, czy też botaniki i ogrodnictwa. Ale istnieje jedna gałąź wiedzy, której poznanie winno być obowiązujące dla bolszewików — jest nią marksizm — leninizm, nauka o społeczeństwie, o prawach rozwoju społeczeń-

stwa, o rozwoju rewolucji proletariackiej, o prawach rozwoju budownictwa socjalistycznego, o zwycięstwie komunizmu”.

W mojej dotychczasowej praktyce przekonałem się o słuszności tych słów Stalina. Studiowanie nauki marksistowsko-leninowskiej pozwoliło mi zrozumieć należycie swe zadania, jako lekarza w służbie mas pracujących.

Lekarz w szpitalu, ośrodku zdrowia, czy ambulatorium przyfabrycznym, spotyka się z ludźmi, których choroba oderwała od produkcji. Naszym zadaniem jest, nie tylko jak najszybciej przywrócić tych ludzi do zdrowia, ale i zapobiegać w miarę możliwości powstawaniu chorób. Biorąc pod uwagę poziom zdrowotny społeczeństwa jest jednym z podstawowych warunków przyspieszenia naszego socjalistycznego budownictwa.

Aby głębiej opanować marksistowsko-leninowską naukę o społeczeństwie starałem się o asystenturę przy katedrze marksizmu w Akademii Medycznej. Na tym stanowisku miałem możliwość przestudiować szereg prac, w których Stalin pogłębił i rozwinął teorię marksizmu-leninizmu.

Przez studiowanie, zgłębianie tych prac poznałem wielkość idei marksizmu-leninizmu, której jedną z zasadniczych cech jest jedność teorii i praktyki. Poznałem jej siłę i niezwykłość, sprawdzając w praktyce.

Studiując prace Stalina zrozumiałem w sposób jasny drogę i cel, do którego dąży nasz naród pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

JAN RUSZEL

asystent Kliniki Otolaryngologicznej Akademii Medycznej w Gdańsku

Czy wiecie, że...

...MALA SPORTOWA „BUDOWLANICH” w Skarszewach niczym nie różni się od zaplecza. Chociaż mieści się przy jednej z głównych ulic przedstawia godny pożalowania widok. Okna są powybijane, a wewnątrz kurz i brud. A wszyscy do dłażego, że zarząd koła nie nie robi.

B. KRUPA

korespondent

...W SKLEPIE PSS NR 23, przy ul. Elbląskiej w Gdańsku często, kupiulac piwo — otrzymuje się wodę? Sklep zaopatrywany jest w takie „piwo” przez wytwórnię wód gazowych J. Czechowskiego w Gdańsku.

B. GRABOWSKI

korespondent

...LATWIEJ JEST ZREZYGNOWAĆ Z ZAKUPU jakiegokolwiek artykułu w sklepie PSS nr 44 przy ul. Gdańskiej w Brzeźnie, niż czekać godzinę na obsługę.

W Brzeźnie są dwa sklepy. Ponieważ jeden z nich jest obecnie w remoncie, więc wszyscy okoliczni mieszkańcy zaopatrują się w pozostałym. Kierownictwo PSS nieomyślnie jednak o tym, by obsługa tego sklepu zwiększyła na ten okres przywilej dwiema osobami.

H. RAMOWSKI

korespondent

Kronika przygotowań do konferencji partyjno-technicznej w Stoczni Gdańskiej

NOWE PUNKTY I STOISKA INFORMACYJNE

Każdy wydział Stoczni Gdańskiej posiadać będzie przed konferencją punkt informacyjny i stoisko, mające na celu jak najszerszą popularyzację zadań konferencji. W wielu wydziałach punkty i stoiska prowadzą już ożywiona działalność, budzą inicjatywę załogi, kierują jej uwagę na węzłowe zagadnienia produkcyjne, decydujące o wykonaniu planu.

W kuchni jednak, w kotłarni i w innych działach stoisk takich dotychczas nie zorganizowano. Dział montażu maszyn zorganizował je dopiero w ostatnich dniach. Wiele inicjatyw wykazał przy dekoracji stoiska monter Zenon Kotwasiński, któremu powierzono ten odcinek pracy. Informuje on, że w związku z przygotowaniem do konferencji partyjno-technicznej wzmagają się ruch racjonalizatorski w dziale. Ostatnio zgłoszono 7 projektów racjonalizatorskich, których autorami są grupowy Aleksander Krupiński, Wacław Skroński i Zbigniew Wit. Projekty te zostały przekazane komisji, która jak należy tego oczekiwać, rozpatrzy je w jak najszybszym czasie. Jest to pożądanym tym bardziej, że wśród projektów znajduje się pomysł ob. Krupińskiego, dotyczący szybkościowej metody ustawiania maszyn i wadów na statku, który może mieć szczególnie doniosłe znaczenie.

ODCZYT INŻYNIERÓW I FILMY

Koło NOT oraz Klub Techniki i Racjonalizacji w Stoczni Gdańskiej opracowały wspólnie plan pracy na okres przygotowań do konferencji partyjno-technicznej. Z założeń planu wynika, że w najbliższych dniach rozpocznie się w stoczni szkolenie techniczne. Na zajęciach szkoleniowych wygłaszane będą odczyty na temat najnowszych osiągnięć techniki oraz omówione zostaną podstawowe procesy technologiczne i możliwości ich skrócenia. Niezależnie od tego wyświetlane będą filmy instruktażowe.

ZOBOWIĄZANIE KIEROWNIKA GONCARZEWICZA

W ramach przygotowań do konferencji robotnicy brygadziści, mistrzowie i kierownicy działów zobowiązali się opracować wnioski racjonalizatorskie. Nie wszyscy jednak robotnicy i brygadziści, którzy zgłaszają cenne projekty umiają wykonać niezbędne do nich dokumentację. Z pomocą śpieszą im towarzysze, posiladajacy odpowiedzialnie kwalifikację. Ostatnio np. kierownik działu kontroli technicznej Wiktor Goncarzewicz zobowiązał się opracować projekt racjonalizatorski z dziedziny mechaniki, zgłoszony przez grupę robotników.

Konsument żąda — można i trzeba zaspokoić jego potrzeby

— Największe kłopoty mamy z daniami z dorsza — mówi kierowniczka „RATUSZOWEJ” w Gdańsku. — Z bufetu dorsz jeszcze jako tako „idzie”, ale z kuchni znacznie gorzej. Klient jest uprzedzony do samej nazwy, chętniej wybierze dania mięsne. To też w poniedziałki, gdy nie podaje my dań mięsnych, obroty kuchni spadają o 2/3.

Rzeczywiście, jak wykazują raporty codzienne, największe zapotrzebowanie jest w „Ratuszowej” na golonki, sznicel wieprzowy, steki i pieczeń. Pozycja „dorsz” jest nikła. Czyżby gdańszczanie niechętnie jadał rybę „morską”? Chyba nie. Tajemnicą tkwi w tym, że dorsz podaje się codziennie prawie w tej samej postaci: z wody, smażony, lub po grecku. Nic też dziwnego, że w końcu odstępuje to konsumentowi. Taki „szytynny” jadłospis znajduje my we wszystkich restauracjach GZG.

Jest to typowy wyraz braku troski o konsumenta i zaspokojenie jego potrzeb. Bo przecież istnieje dziesiątki sposobów przyrządzenia z tegoż dorsza smacznych potraw i zdobycia przez to dla tej ryby szerokiej popularności wśród konsumentów.

Obok tego istnieje szereg niedociągnięć innego rodzaju, często nawet godzących w interesy czołwieka pracy. Do typowych należą nieprzestrzeganie tzw. receptury, decydującej o jakości potraw, ich kaloryczności i smaku. Ze zjawiskiem tego rodzaju można spotkać się w większości zakładów. Jak wynika z informacji wojewódzkiego organu Państwa Inspekcji Handlowej w blisko 70 proc. zakładów zbiorowego żywienia nie stosuje się obowiązujących przepisów. A ponadto do „grzechów powszednich” należą w wielu zakładach „pomylki” na wadze tak zimnych porcji, znajdujących się w bufecie, jak i dań mięsnych w kuchni.

ZŁE POJĘTE „OSZCZĘDNOŚCI”

W „NOWEJ”, przy Wałach Jagiellońskich w Gdańsku porcje baraniny dziwnie się skurczyły. Stosownie do normatywów receptury Ministerstwa Handlu Wewnętrznego porcja baraniny w stanie surowym powinna ważyć 200 kg. Tymczasem w chwili przeprowadzenia kontroli wykazywały one tylko po 150 kg wa-

gi. A przy tym cena pozostała bez zmiany, taka sama, jak za porcję o pełnej wadze. Podobnie było ze stekiem cielęcym. Podawano go wprawdzie z marchewką, kartoflami i groszkiem, ale najzupełniej zapomniano o przewidzianym w recepturze jajku. Nieświadomy tajemnicy przepisu klient nie dostrzegł tego drobnego braku i płacił za porcję pełną cenę. Zapytany w tej sprawie kierownik zakładu oświadczył, że za recepturę odpowiada nie on, lecz szef kuchni, który nie uzgodnił z nim wcale wprowadzonej zmiany. Takie przerzucenie odpowiedzialności w niczym nie zmienia faktu, że klient nie otrzymał tego, co mu się słuszenie należało.

W „OLIWSKIEJ”, przy Armii Radzieckiej 9 w Oliwie, szef kuchni systematycznie robił „oszczędność” kosztem klientów. Do zupy grochowej np. na 50 porcji zużywał tylko 40 kg tłuszczu, zamiast przepisowych 50 kg, do zupy rybnej znów na 30 porcji — 60 kg śmietany, zamiast 90 kg. „Oszczędzał” również na wadze porcji z ryb. Na skutek tego w stosunkowo krótkim czasie powstała w magazynie kuchennym superata, wynosząca: 11,64 kg śmietany, 2 kg tłuszczu, 9 kg szczipaku i 1,8 kg łuszcza. Podobne lekceważenie receptury można było spotkać i w „STARIOMIEJSKIEJ” w Gdańsku przy ul. Podwale 108. Podawano tam zupę ziemniaczaną bez śmie taney, choć kalkulatorka ją uwzględniła. Kucharka zadecydowała inaczej, a kierownik restauracji nie dopilnował.

Brak karty kalkulacyjnej w większości zakładów zbiorowego żywienia w Gdańsku uniemożliwia wręcz stwierdzenie, ile i jakich artykułów zużyto do przyrządzenia potraw. Trzeba opierać się na ustnych relacjach pracowników, które nie zawsze są ścisłe. Taki stan rzeczy utrudnia kontrolę, uniemożliwia uchwycenie odchyleń od obowiązujących przepisów.

WAGA MÓWI PRAWDĘ...

W restauracji „WIELORYB” w Gdańsku, przy ul. Długiej, apetycznie wyglądała porcja pasztetu w cenie 4,10 zł. Cóż, kiedy „nie miały” wagi. Ten fakt nie zmniejsza wprawdzie w niczym walorów smakowych pasztetu,

ale klient mógłby słusznie czuć się pokrzywdzonym, gdyby wiedział, że 20 takich porcji zamiast 2 kg, ważyło tylko 1,53 kg. „Drobniactwo” takich oczywiście nie wolno lekceważyć.

Tak samo w restauracji „STOCZNIOWEJ” przy ul. Jana z Kolna w Gdańsku, porcja sałatki jarzynowej, wykazała wagę 12,50 kg, podczas gdy powinna ważyć 20 kg. Pracownicy kuchni w „Stoczniowej” nie miały tego dnia „szczęścia” do wagi: na 5 porcjach szynki brakowało 4 kg, na 5 porcjach kielbasy czosnkowej — 5 kg. Kosztem więc nabywcę, jedna porcja kielbasy została w tajemniczy sposób „zaoszczędzona”. Zmieszany kierownik usiłował tłumaczyć, że wedli my prawdopodobnie wyszły, zaś co do sałatki — to... rozłożył bezradnie ręce.

WZMOC TROSKE O JAKOŚĆ. ZAOSTRZYĆ KONTROLĘ

Tych kilka faktów, zaczerpniętych z niektórych zakładów zbiorowego żywienia w Gdańsku, ma swoją wymowę. Świadczy one o tym, że kierownictwo i załoga lokal GZG nie myślą o tym, jak należy postępować, aby coraz lepiej zaspokajać potrzeby konsumenta, lecz tylko o tym — jak

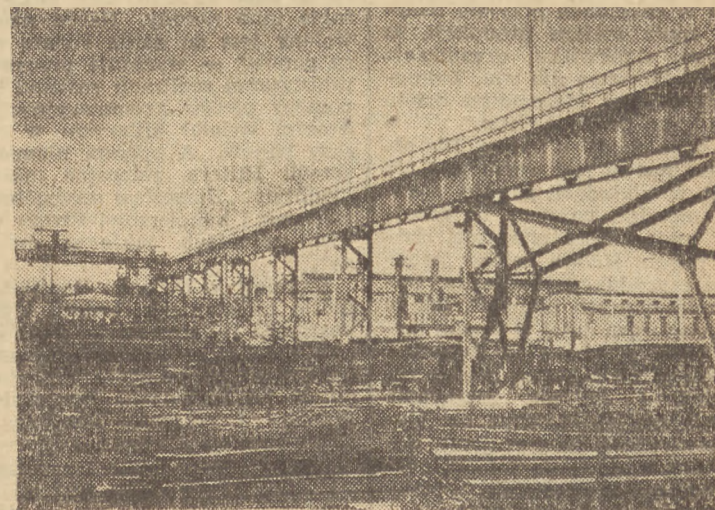
najłatwiej wykonać plan finansowy. Na skutek tego obniża się poziom żywienia zbiorowego i krzywdzi się konsumenta.

W walce o jakość potraw w parze ze wspomnianą kontrolą musi iść instruktaż. Obowiązkiem kierownictwa GZG jest wychowywanie kadr, przełamywanie złych nawyków starych pracowników przemysłu gastronomicznego, uczenie ich nowego stosunku do człowieka i jego potrzeb. Częste kontrole doprowadzą do usunięcia różnych niedociągnięć, nauczą przestrzegania receptury i ułożą nieuczciwe praktyki „oszczędnościowe”. Pokazy gastronomiczne i spotkania z konsumentami pozwolą na podniesienie produkcji gastronomicznej na wyższy poziom.

Znakomity uczony radziecki, Pawłow, mówił: „Normalne i pozytywne jedzenie — to jedzenie z apetytem, jedzenie z prawdziwą przyjemnością”. Warto zastanowić się nad tymi słowami i zacząć się do nich stosować w lokalach GZG. Chcemy jeść dobrze i smacznie w uspołecznionych placówkach gastronomicznych — i nie nie stoi na przeszkodzie, by prapieżnie zaspokajać potrzeby konsumenta, lecz tylko o tym — jak

J. K.

Budowa kombinatu Nowa Huta



Z każdym dnem rośnie — duma całej Polski — kombinat metalurgiczny Nowa Huta. Na zdjęciu: fragment transportera międzyhalowego (estakady), który służy do rozładowywania i dostarczania surowców do poszczególnych hal produkcyjnych kombinatu.

CAF — fot. Tymlinski

Z życia partii

Grupa partyjna zespołu połowowego odpowiada za plan

W zespołach połowowych „AR-KI” zorganizowano przed przesłaniem do 2 miesięcy grupy partyjne. W tym czasie powstała również grupa partyjna w gdyńskim zespole nr 1. Organizatorem tej grupy jest rybak z kutra „Gdy 49” tow. Ludwik Maciejewski, członkami zaś motorzysta z „Gdy 49” tow. Tadeusz Palkiewicz, rybak z „Gdy 34” tow. Antoni Paczul i rybak z „Gdy 60” tow. Zbigniew Maliński. Kierownikiem zespołu tow. Augustyn Selonka nie bierze udziału w pracy grupy, ponieważ w styczniu został skierowany na kurs poruczników służby małej rybackiej, a w kierowaniu zespołem zastępuje go szpicer kutra „Gdy 153” ob. Bolesław Rogowski.

Jak ocenia dotychczasową pracę tej grupy egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej w „Arce”?

— W porównaniu z pracą znacząco nie liczącej grup partyjnych w zespołach, składających się z superkutrów — mówi I sekretarz tow. Kasprzak — ma ona już pewne osiągnięcia. Zacieśnia się

wieź między egzekutywą podstawowej organizacji a towarzyszącymi z zespołu, nastąpiło także znaczne podniesienie dyscypliny pracy. Ostatnio nie zdarzyło się, aby zespół opóźnił wyjście na połowy. Przed każdym też rejssem odbywają się krótkie zebrania grupy, na których towarzysze omawiają sprawy, dotyczące zespołu. Organizator grupy tow. Maciejewski systematycznie przekazuje towarzyszom — rybakom wytyczne egzekutywy oraz prowadzi zeszyt grupy, w którym robi notatki zebrań i zapisuje zlecenia partyjne dla poszczególnych członków.

Z dalszych wypowiedzi sekretarza wynika, że egzekutywa zdaje sobie sprawę z niedostatecznej ilości i niewłaściwego rozstawienia towarzyszy w tym zespole. Zespół bowiem liczy 6 jednostek, a grupa partyjna — tylko 4 członków, z tym, że 2 z nich jest na jednym kutrze. A więc na trzech kutrach nie ma w ogóle towarzyszy partyjnych. W takich warunkach trudno jest systematycznie oddziaływać na załogi wszystkich jednostek zespołu. Aby więc

na każdym kutrze był co najmniej jeden agitator, egzekutywa organizacji partyjnej „Arki” przystąpiła już do tworzenia w każdym zespole grupy agitatorów, składających się z towarzyszy partyjnych, ZMP-owców i przodujących bezpartyjnych rybaków.

— Ale jak grupa partyjna walczy o plan? Jakie wyniki połowowe osiąga zespół nr 1? — nawiązujemy do sprawy zasadniczej — Idźcie towarzyszu do pionu połowowego, tam się dowiecie — słyszymy w odpowiedzi.

Odpowiedź ta jest charakterystyczna — świadczy bowiem, że egzekutywa oceniając pracę grup partyjnych zapomina o rzeczy najważniejszej: że pracę partyjnopolityczną należy oceniać z punktu widzenia jej efektów, w danym wypadku — stopnia realizacji planowanych zadań połowowych. Cóż bowiem warto są zebrania grupy partyjnej, zeszyty prowadzone przez organizatorów, zlecenia dawane członkom partii, jeśli grupa partyjna nie potrafi inoibilizować bezpartyjnych rybaków do uporczywej walki o plan? A tak właśnie dzieje się z grupą partyjną arkowskiego zespołu połowowego nr 1. Wystarczy wskazać, że tylko załogi trzech kutrów z tego zespołu podjęły

dotychczas zobowiązania długookresowe. O zaniechaniu rozwoju współzawodnictwa przez grupę partyjną świadczy wymownie fakt, że spośród jej członków tylko tow. Zbigniew Maliński z „Gdy 60” znalazł się w kolektywie, który podjął długofalowy czyn majowy. Ale i ten kolektyw nie realizuje swojego zobowiązania. W kwietniu br. wykorzystał on tylko jedną pogodną niedzielę na połowy zamiast przyrzeczonych dwóch. Załoga kutra „Gdy 60” osiągnęła do dnia 25 ub. m. zaledwie 56,6 proc. planu miesięcznego.

Jak widzą członkowie grupy partyjnej zapomnieli o tym, że zało gi jednostek, na których oni pływają, powinny przodować tak w podejmowaniu zobowiązań, jak i w ofiarnej ich realizacji.

Są to m. in. skutki oceniania pracy grupy partyjnej przez egzekutywę tylko na podstawie kon taktów z organizatorem i dobrze prowadzonego zeszytu. Warto więc przypomnieć towarzyszom z „Arki”, że to właśnie grupa partyjna, a nie kto inny, odpowiada przed partią za rytmiczną i pełną realizację planów połowowych ze społu i że kierownictwo polityczne w tej walce jest jej głównym zadaniem.

T. W.

Wyjaśnienie, które nic nie wyjaśnia — czyli: o stosunku do krytyki towarzyszy z NZPD

W 93 numerze naszej gazety została wydrukowana notatka pt. „Na opak”. Skrytykowaliśmy w niej wadliwą organizację pracy i braki w planowaniu w Nadmorskich Zakładach Przemysłu Drzewnego. Wskazywaliśmy przy tym, że brak jest w zakładzie koordynacji pracy pomiędzy poszczególnymi działami, że robotnicy marnują czas, że cierpi na tym produkcja.

Należało oczekiwać, że notatka ta pobudzi aktywność towarzyszy z NZPD, że zachęci ich do przeanalizowania wytkniętych błędów i wyłączenia właściwych wniosków na przyszłość, że w ten sposób pomoże im zmienić dotychczasowy styl pracy. W błędzie byłby jednak ten, kto by przypuszczał, że notatka wywołała taki skutek. Skutek bowiem był zgoła inny. Notatka posłużyła za podstawę do... pouczenia, przysłanego do redakcji. Podpisał je dyrektor zakładów inż. Maciej Podlowski.

Pismo pouczało, że wysłannik redakcji, przebywając na terenie zakładu, musi uzgodnić z dyrektorem zgromadzony materiał, a to w tym celu, by „dyrekcja miała możliwość zaopiniować, czy wiadomości są realne, czy też nie”. Mówiąc innymi słowami dyrektor NZPD życzy sobie, aby wszystkie materiały, dotyczące zakładu, były mu przedłożone przed ukazaniem się w gazecie.

I może byśmy się nawet zgodzili na taki nigdzie nie praktykowany i zgoła dziwny styl pracy redakcyjnej, gdyby nie poważne wątpliwości czy dyrektor potrafi zachować obiektywny sąd. Dlatego zdecydowaliśmy postąpić inaczej, niż życzy sobie dyrekcja NZPD. A że decyzja ta była słuszną, świadczą o tym załącznik do pisma dyrektora.

Załącznikiem jest wyjaśnienie ob. Hałasa, któremu zarzuciliśmy złą organizację produkcji. I znowu wyjaśnienie to omija zagadnienie poruszone w notatce, natomiast omawia bardzo szeroko sprawę odpowiedzialności ob. Hałasa i funkcji, którą on spełnia w zakładzie. W notatce ob. Hałas został nazwany szefem produkcji, a z wyjaśnienia wynika, (cytuujemy dosłownie), że „jakkolwiek w zakładach przyjęto nazywać mnie szefem produkcji, to takiego stanowiska organizacja przedsiębiorstwa nie zna. Zajmuję stanowisko kierownika działu techniczno-produkcyjnego”.

A więc chodzi o nazwę. Dla ob. Hałasa nazwa jest ważniejsza niż to, że w zakładach panuje, pospolicie mówiąc, bałagan, że robotnicy mają częste przestoje, chociaż ob. Hałas zależy „organizacji produkcji i opracowywania miesięcznych planów”, jak to sam stwierdza dalej w swoim wyjaśnieniu. A chaos w zakładzie istnieje. Mówią o tym głośno robotnicy. I nie nie zapowiada zmiany na lepsze, gdyż ob. Hałas stwierdza, że (cytuujemy dosłownie), wydawanie poleceń bezpośrednio brygadziście byłoby całkiem niezgodne z zasadami”.

O jakie zasady chodzi ob. Hałasowi nie wiadomo. My jednak sądzimy, że wydawanie poleceń pracownikom na różnym szczeblu zakładu, poleceń, zmierzających do usprawnienia organizacji produkcji, jest zgodne z zasadą organi-

zacji zakładu. Ponieważ stosunek ob. Hałasa i ob. Podlowskiego do krytyki prasowej nie daje rękojmi poprawy stosunków w Nadmorskich Zakładach Przemysłu Drzewnego, sprawa ta wymaga, na szym zdaniem, wystąpienia organizacji partyjnej i rady zakładowej. Zadaniem ich jest przypomnieć kierownictwu, że zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu krytyka powinna stanowić podstawę do przeanalizowania popełnionych błędów. A dla tych, którzy usiłują „zamazać” swoje błędy, udzielając wykrętnych odpowiedzi, uchwała ta przewiduje...

Warto, aby dyrektor i kierownik działu techniczno-produkcyjnego zapoznali się z nią sami, a być może ich stosunek do krytyki prasowej się zmieni.

E. RUTH

Piwiarnia „Pod Bumelantem”



Jak pisał nasz korespondent K. Jurkiewicz, w bufecie OZR nr 21 w Zakładach Mechanicznych gromadzą się w czasie pracy liczni pracownicy, którzy przesiadują tu, przy piwie, wiele godzin.

Watykańskie wydanie rasizmu

„Rasa i naród stały się decydującą normą dla określenia całego światopoglądu i wszystkich zapatrzywań na problemy życia... Również od religii oczekuje się, iż potraktuje rozkwit rasy i narodu jako cel wszystkich usiłowań... Tylko to odpowiadać może porządkowi obywatelowemu, co służy rasie”.

Wyjątek z „Mein Kampf” Hitlera? Nie, omyłka. To nie „Mein Kampf”, to... „Podręcznik religijnych problemów współczesności”, dzieło arcybiskupa Konrada Grobora. Na kartce tytułowej tego „dzieła” widnieje napis: „Zalecone przez gremium episkopatu niemieckiego”.

W imię sprawiedliwości należy przyznać, że omyłka usprawiedliwiona i niewielka. Zeby nie być gołosłownym: „Jedyną siłą kształtującą w historii jest rasa” — teraz to już naprawdę z „Mein Kampf”. Do złudzenia podobne, prawda? Ten sam duch.

„Powinniśmy przede wszystkim wyprzeć i wypieć narody słowiańskie — Rosjan, Polaków, Czechów, Słowaków, Bułgarów, Ukraińców, Białorusinów. Nie ma żadnych przyczyn, aby tego nie zrobić... Nasza misja polega na tym, aby podporządkować sobie inne narody. Naród niemiecki powołany jest do dania światu nowej klasy panów” — wyraźnie precyzował plany praktycznej realizacji rasizmu Hitler. Przy pomocy pieców krematoriów i obozów śmierci wcielił hitlerizm w życie misję rasy panów. A biskupi niemieccy błogosławili Hitlera, zalecając taki oto tekst modlitwy: „Błogosław szczególnie wodzowi naszemu i kanclerzowi Rzeszy we wszystkich zadaniach, jakie są mu postawione”.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego przyniosło uciśnionemu światu wyzwolenie z koszmarnego hitlerowskiego panowania. Jednak ludobójcze teorie faszystów nie zginęły wraz z dobieciem hitlerowskiej bestii w jej legowisku. Doczekały się kontynuacji i rozwoju. Znalazły watykańskich apostołów.

„Aby narody dzikie i zacofane... mogły się zmienić, potrzebny jest im niemal zawsze z zewnątrz, to jest ze strony narodu bardziej cywilizowanego, pierwszy bodziec... Każdy naród, który tego pragnie i może to uczynić, ma prawo, a niekiedy nawet obowiązek w miarę swych sił wziąć pod opiekę naród niekulturalny, aby doprowadzić go drogą postępu i cywilizacji” — zagrzewa do czynu imperialistycznych

kolonizatorów „Kodeks moralności międzynarodowej”, cieszący się pełną aprobatą Watykanu. Wymowa tego jest jasna. Narody „dzikie”, zacofane i „niekulturalne” — to, oczywiście, narody Korei, Indonezji, Wietnamu, Kenii.

„Narody kulturalne”, których obowiązkiem jest „zaopiekowanie się” narodami „niższymi”, „narodów panów”, których misją historyczną (już to słyszeliśmy) jest zawiązywanie innym narodami to oczywiście kolonizatorzy amerykańscy, francuscy i angielscy. A „droga postępu i cywilizacji”, którą poprowadzą swych „podopiecznych”, to nic innego, jak — w języku ludzi uczciwych — grabież i ucisk kolonialny.

„Jedno wydaje się nam nie ulegać wątpliwości — stawia kropkę nad „i” Pius XI — mianowicie — potrzeba ekspansji jest faktem, z którym trzeba się liczyć, a prawo obrony posiada granice, hamulce, których trzeba przestrzegać, aby obrona nie stała się karygodną”.

Moralistom watykańskim nie można odmówić konsekwencji. Biorąc za punkt wyjścia wyższość rasową i narodową pewnej kategorii ludzi, zobowiązując ich dalej do „misji” kolonizacyjnej, z góry sankcjonują ekspansję i potępią równocześnie wszelkie ruchy narodowe — wyzwolenie. Nie na próżno Pius XI nazwał obronę przed agresją, przed uciskiem kolonialnym karygodną. Równocześnie ze wzrostem nasilenia walki narodowo-wyzwolenczej, w prasie watykańskiej pojawiają się coraz częściej artykuły, skierowane przeciw tej walce.

Organ watykańskiej „Akcji Katolickiej”, „Il Quotidiano”, nazywa walczących z kolonizatorami patriotów Maroka „pijanymi bandami” i, powtarzając hitlerowską tezę o białych „naduźniach”, dodaje, że „misja białych jest cywilizowanie zacofanych ludzi”.

„Francja — pisał „Il Quotidiano” — wprowadziła do Afryki równość... podobnie, jak to robiła zawsze polityka kolonialna narodów łacińskich”. Owa polityka kolonialna narodów łacińskich — to nader przejrzysta aluzja do polityki kolonialnej innego wyznawcy rasizmu — Mussoliniego. A „równość” wprowadzona rzekomo przez francuskich kolonizatorów do Afryki — to płace robotników afrykańskich sześciokrotnie niższe od najniższych płac we Francji, to 90 proc. ziemi ornej Tunisu należące do garstki białych ko-

lonizatorów, stanowiących zaledwie 0,9 proc. ludności Tunisu. Ta równość — to nieopisana nędza i poniewierka pozostałych 99,1 proc.

A oficjalny organ prasowy Watykanu „Osservatore Romano”, strapiiony ostatnimi zwycięstwami Wietnamskiej Armii Ludowej, ubolewa, że w Indochinach walczą tylko Francja i nie powie tam sztandar Narodów Zjednoczonych.

Marzenia „Osservatore Romano” — oficjalnej tuby watykańskiej — o sztandarze Narodów Zjednoczonych nad Indochinami, to nic innego, jak pragnienie, by i w Wietnamie zastosowane zostały amerykańskie metody prowadzenia wojny — napalm, broń bakteriologiczna. Trzeba bowiem podkreślić, że Watykan nie ma nic do zarzucenia używaniu broni masowej zagłady przez „białych nadludzi”.

Sięgniemy znów do „Kodeksu moralności międzynarodowej”: — „Sukcesy nauki i techniki nieustannie ofiarowują stronom wojującym coraz potężniejsze narzędzia śmierci i zniszczenia: wojnę lotniczą, wojnę podwodną, wojnę chemiczną, wojnę bakteriologiczną. Na próżno kwestionowalibyśmy prawo państwa do przystosowania w pewnej mierze swego uzbrojenia i metod wojny do tych nowych możliwości”.

To przynajmniej powiedziane jest bez ogródek. Watykan, który prawo do obrony niepodległości przed imperialistyczną ekspansją uważa za karygodne, sankcjonuje ludobójcze metody dokonywania tej ekspansji.

Dlaczego tak się dzieje? Dzieje się tak dlatego, że taka jest od wieków polityka Watykanu. Zawsze z wyszukującymi przeciwko wyszukaniom. Zawsze z uciskającymi przeciwko uciskaniom.

W XIX wieku Watykan wiązał się z najpotężniejszym imperializmem — z caratem, nakazując Polakom „modlić się i słuchać cara”. W latach międzywojennych widział Watykan w imperializmie hitlerowskim główną siłę zdolną zniszczyć naturalne dążenia ludzkości do wyzwolenia. Watykan dziś jest heroldem amerykańskich monopolów, dążących do zawiązania światem, i błogosławi lotników, zrzucających bomby zapałające i bomby z zarazkami na miasta i wsie koreańskie, przyjmując za swoją hitlerowską doktrynę rasową.

B. DRÓŻDŻ

Czytelnicy pisma

Szkoła w Grabówku czeka na pomoc

Kierownictwo szkoły wraz z aktywnym gromadzkim i zarządem spółdzielni produkcyjnej, zwraca się do redakcji z prośbą o interwencję w sprawie remontu pompy przy szkole podstawowej w Grabówku.

Pompa ta jest nieczynna od 1945 r. Rokrocznie kierownictwo szkoły składa wnioski

się jednak zawsze na przyjęcie delegata i sprawdzeniu faktycznego stanu rzeczy.

W ubiegłym roku na skutek braku wody nie można było zorganizować przedszkola w czasie akcji żniwnej, w roku bieżącym powtarza się ta sama historia.

W marcu br. powstała w naszej gromadzie spółdzielnia produkcyjna i matki, członkinie spółdzielni nie będą mogły z uwagi na brak przedszkola brać udziału w akcji żniwnej — co jest wielką stratą.

Ponieważ interwencję naszą w Prezydium PRN w Kościerzynie nie odniosły żadnego skutku, prosimy Prezydium WRN o udzielenie nam pomocy. Chodzi nam o to, aby pompa była wreszcie naprawiona.

KIEROWNIK SZKOŁY
SOŁTYS GROMADY,
PRZEWODNICZĄCY
SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ



w sprawie remontu i to zarówno w Prezydium GRN w Nowej Karczmie jak i w Prezydium PRN w Kościerzynie. Kończy

Jak długo jeszcze Prezydium WRN będzie milczeć

W dniu 5 maja 1950 r. złożyłem w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej wniosek o przyznanie mi renty inwalidzkiej.

Prezydium PRN wraz ze wszystkimi niezbędnymi dokumentami przesłało wniosek do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, do Wydziału Pracy i Pomocy Społecznej. Również Sąd Powiatowy w Szczecinie, który prześluchiwał świadków, ich zeznania i wszystkie akta do-

tyczące mojej sprawy przesłał do Prezydium WRN w Gdańsku.

Od tego czasu, mimo że wysłałem już dwa pisma z prośbą o przyspieszenie załatwienia mojej sprawy, nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

Wydaje mi się, że dwa lata to stanowczo za długi termin na załatwienie takiej sprawy. I dlatego nie udzielono mi żadnej odpowiedzi?

WŁADYSŁAW KRAKOWIAK

Od lutego czekam na odpowiedź

Dnia 4 lutego br. wysłałem do Zarządu Małych Portów w Słupsku listem poleconym, pismo w sprawie przyznania mi nagrody za zgłoszone i stosowane w produkcji usprawnienie. Ponieważ dotychczas nie dostałem żadnej odpowiedzi, proszę redakcję o interwencję.

Pomysł mój, dotyczący zastawienia głowicek spawanych z blachy stalowej do szwedzkich silników „Bolinder”, został uznany w dniu 13 stycznia przez komisję wynalazczość przy ZBI w Gdańsku, którego jestem pracownikiem.

ADAM JASIONOWSKI

Dlaczego nie ma piwa i wody sodowej? — Bo dojazd do sklepu niedogodny

Jestem kierownikiem sklepu MHD nr 5 przy ul. Beniowskiego w Elblągu. Dostawcą piwa do sklepu jest browar w Elblągu, natomiast wód gazowych — Wytwórnia Wód Gazowych PSS. I już tydzień mija,

jak nie ma w naszym sklepie piwa. Wód gazowych natomiast nie ma już blisko dwa miesiące. Dzieje się tak, ponieważ napoje chłodzące dostarczane są tylko do tych sklepów, do których jest dogodny dojazd. Sklepy oddalone od centrum miasta są natychmiast wyrażnie omijane i piwo czy lemoniada są w nich rzadkością.

W sprawie dostawy piwa do naszego sklepu interweniowałem kilkakrotnie w browarze. Monitorowałem również kilkakrotnie wytwórnię PSS, rozmawiałem nawet osobiście z dyrektorem PSS. Wszystko to niestety nie pomogło.

Myszę, że wydrukowanie listu na łamach gazety skłoni dyrektora browaru w Elblągu i Wytwórnię Wód Gazowych PSS do usprawnienia dostawy napojów chłodzących do sklepów, mieszczących się w dzielnicach robotniczych.

ALEKSANDER GRAJEWSKI

Redakcja odpowiada

J. Wilczyński. — Prezydium Gdańskiej Powiatowej Rady Narodowej w Pruszu Gdańskim na podstawie przeprowadzonej kontroli sanitarnej w Gospodzie Ludowej w Suchym Dębnie komunikuje, że lokal ten rzeczywiście nie odpowiada przepisom sanitarnym. Sporządzono protokół, w którym podano termin przeniesienia lokalu gospody do innego pomieszczenia w terminie do dnia 1. V. br.

Napiszcie jak pracuje gospoda w nowym lokalu.

Włodzimierz Moskal. — W związku z Waszym listem, w którym zapytacie redakcję, jakie należy Wam się uposażenie jako brygadziście brygady młodzieżowej, składającej się z 12 osób oraz czy przysługuje Wam dodatkowa funkcja — prosimy o dokładne podanie, od kiedy zostaliście brygadziście, w jakim zakładzie pracujecie i jaki obowiązuje u Was układ zbiorowy.

Bez tych danych nie możemy udzielić wyjaśnień. Mieszkańcie gromady Przegalino. — Jak nas informuje Okręgowy Zarząd Kin, gromada Przegalino począwszy od maja br. będzie obsługiwana systematycznie przez kino objazdowe. Przerwy nastąpiły z powodu trudnego dojazdu oraz ograniczonej ilości kin objazdowych.

Napiszcie po pewnym czasie do redakcji, czy kino do gromady Przegalino przyjeżdża.

Mieszkańcy Bloku nr 373 Wrzeszcz-Południe. — Wydział Zdrowia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku komunikuje, że odpowiedź na Wasze zażalenie w sprawie pobierania opłaty za szczepienie przeciwko ospie będzie udzielona w terminie późniejszym, a to z uwagi na konieczność przeprowadzenia szczegółowego dochodzenia.

Jan Czerniewski. — Prosimy o podanie dokładnego adresu.

Z notatnika TROJMIASTA

ZA JEDNYM UDERZENIEM

— Kupilem ci, synu, nowe półbuty, amier.
Uradowany chłopiec szybko zrzucił z nosa stare i po chwili stał już to nowych trzech parach.
— Ładne — cieszy się — z lekka uderzył obcasem w podłogę. Skutek był wręcz nieoczekiwany — obcas odpadł.

— Ech, brachoroby, ten szewc z Fabryki Obuwia w Chelmku, który robił te buty — oświadczył 7-letni chłopiec, patrząc na znak fabryczny. Zgadza się z nim całkowicie. Z tym dodatkiem, że nie bez winy są również zaopatrzony gdański PSS, którzy takie obuwie przyjmują do sprzedaży.

ABY NIE SKARŻYLI SIĘ OBIE STRONY

Nasi czytelnicy nie raz skarżą się na pocztę, że wysłane przesyłki nie dochodzą na czas, względnie wracają do nadawcy.

A pracownicy poczty ze swej strony skarżą się, że klienci często utrudniają im pracę przez podawanie na przesyłkach niedokładnych adresów.

Abym tym obustronnym skargom zapobiec, dyrekcja Olgrowa Poczty w Gdańsku zwraca się za naszym pośrednictwem z apelem do wszystkich korzystających z usług poczty, aby adresy na przesyłkach i listach wypisywane były dokładnie i w pełnym brzmieniu możliwie z podaniem dzielnicowych urzędów pocztowych, np. Gdańsk-Wrzeszcz, Gdańsk-Orunia, Gdynia-Orłowo itp.

Przekazujemy apel Dyrekcji Poczty naszym czytelnikom z uwagą, że warto do niego się zastosować.

Otoczmy opieką robotnicze talenty plastyczne

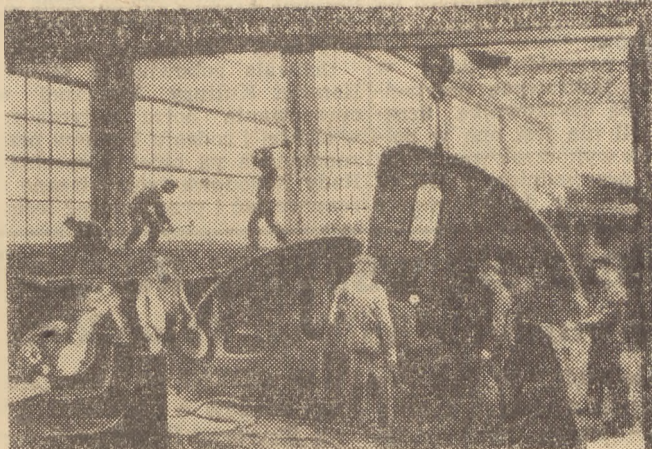
III wystawa prac amatorów-plastyków w Gdańsku

Na otwartą w dniu 6 bm. w sali Donu Drukarza w Gdańsku III doroczna wojewódzka wystawa twórczości plastyków - amatorów przystano przeszło 100 prac. Stanowią one dorobek robotników, którzy w czasie wolnym od pracy z zamiłowaniem poświęcają się sztuce, rozwijają swoje talenty. Tematyka wystawionych obrazów jest bardzo różnorodna. Robotnicy - artyści pokazują pracę w porcie i stoczni, odbudowę Gdańska, nowe życie wsi, piękno architektury i kaszubskiego pejzażu. Na wystawie oglądamy także piękne i pomysłowe plansze graficzne, uwidoczniające osiągnięcia Zarządu Portu Gdański - Gdynia. Są one przykładem dobrze pojętej propagandy poglądowej.

Ystawa mimo, że nosi nazwę wojewódzkiej, jest jednak właściwie pokazem dorobku jednego, działającego obecnie na Wybrzeżu robotniczego zespołu plastycznego przy Zarządzie Portu Gdański - Gdynia w Nowym Porcie. Widoczny z wystawionych prac rozwój talentów członków tego zespołu świadczy, że dzięki opiece zawodowej artysty - plastyka tow. Bolesława Rogińskiego oraz częstym wyjazdom w teren, wzbogaca się ich warsztat twórczy, z drugiej strony niepokojący jest fakt, że w innych zakładach pracy, a przede wszystkim w Stoczni Gdańskiej, nie zwrócono się o to, aby i tam zorganizować przy świetlicach ogniska plastyczne.

Rozgałęzioność na niedławną szerokość ruch plastyków - amatorów w naszym województwie, ostatnio zaczął wyraźnie słabnąć. Fakt ten obciąża przede wszystkim organizację związkową: rady zakładowe większych przedsiębiorstw i zarządy związków branżowych, które zaniedbały tę sprawę, nie potrafiły utrwać i powiększyć osiągniętego ruchu. Ujawnionych na II Ogólnopolskiej Wystawie Plastyków - Amatorów. Wiele zawiniły kierownictwa niektó-

rych zakładów pracy, uniemożliwiając talentowanym robotnikom kształcenie się. Było tak np. z kolejarzem z Zawisła Marianem Rzeźnikiem i pracownikiem Konserwacji Zabytków w Gdańsku Leszkiem Baranowskim, którym wbrew istniejącym zarządzeniom, nie stworzono takich warunków pracy zawodowej, aby mogli uczęszczać do Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Sopocie, mimo że ich postępy w nauce rokowały duże nadzieje.



„Stocznia” — obraz A. Guczoła wystawiony na III wojewódzkiej wystawie amatorów-plastyków.

Wyda się, że w naszym województwie, gdzie i Związek Polskich Artystów - Plastyków przejawia żywe zainteresowanie dla amatorskiego ruchu plastycznego i jest wiele już ujawnionych talentów robotniczych, nie wolno dopuścić do zamarcia tego ruchu, a odwrotnie popierać należy wszelkimi sposobami jego rozwój.

Zgromadzone na wystawie prace są ciekawe i warto, by je obejrzał szeroki ogół społeczeństwa, a zwłaszcza działające związki

DYŻURY APTEK

GDANSK — apteka nr 2 — ul. Łąkowa 18, nr 18 — ul. Wybrzeźnego 13 w Wrzeszczu, nr 21 — ul. Jedności Robotniczej 111 w Oruni, nr 4 — ul. Oliwska 82/4 w Nowym Porcie.
GDYNIA — apteka nr 54 — ul. 22 Lipca 44, nr 10 — ul. Czerwonych Kosynierów 137 na Grabówku, nr 20 — ul. Bohaterów Stalingradu 66.
SOPOT — apteka nr 35, ul. Stałna nr 115.

Radio na dzień 9 bm.

5.05 — Wład poran. 6.30 — Dziennik poranny. 7.55 — Wład poran. 12.04 — Dziennik południowy. 13.15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 14.10 — Dla kl. I-II aud. „Czego nauczyliśmy się w muzyce”. 14.50 — Koncert chóru poznańskiego. 15.00 — Komunikat o stanie woj. 15.10 — Aud. literacka. 15.30 — Aud. dla dzieci. 16.00 — Wszech. Rad. 17.00 — Wład popołud. 18.30 — Pog. „Sekowskiego”. 18.40 — „Złoty krąg”. 19.40 — Piesni Szabiora. 19.00 — Słuchowisko. 19.30 — Muzyka i aktualność. 20.00 — „Przy sobocie do roboty”. 20.50 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok.

Radio na dzień 10 bm.

6.00 — Wład poran. 6.15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 7.00 — Wład poran. 8.00 — Dziennik poranny. 8.20 — Wzianka melodii filmowych. 8.35 — Wszech. Rad. 9.40 — Dla dzieci słuch. K. Artymiewicza „W złączonym domku”. 9.55 — Skrzynka ogólna P. R. 10.40 — „Nowości techniczne i naukowe”. 11.40 — Skrzynka Wszech. Rad. 12.04 — Przegl. czasopism. 13.15 — Aud. literacka. 13.30 — Koncert muzyki polskiej. 13.15 — Aud. dla dzieci. 16.00 — Sereada. 16.40 — Wład popołud. 17.15 — Koncert ork. wrocławskiej. 18.00 — Słuchowisko. 19.30 — Melodie taneczne. 20.00 — Koncert chodnowski. 20.30 — „Na fall humoru i satyry”. 20.50 —

i kierownicy zakładów pracy. Wyśtała uprzytomnił im, jak pięknie można osiągnąć wyniki, gdy się pomaga w rozwoju talentów robotniczych.

Bardzo interesujące w kolorze i kompozycji są prace robotnika portowego Mariana Szysia — „Odbudowa Gdańska” i „Gdańsk w Planie Sześciokątnej”. Piękne są również pełne poezji i nastroju pejzaże tego utalentowanego robotnika. Do ciekawszych prac zaliczyć należy również „Zmianę trymerów” Alfonsa Nierwickiego, „Portowcy jadą na wieś” Jerzego Piotrowskiego i „Wola naszego przeobrażenia ziemie” Łukasza Rogińskiego.

Bogatą kolekcję dobrych tematycznie i dojrzałych artystycznie prac wystawił Leon Grzenia. Szczególnie ciekawe są jego studia wnętrza Muzeum Kaszubskiego we Wdzydzach i portrety przodowników pracy w porcie. Do celniej-

szych prac zaliczyć należy obraz Stefana Tomala, Eliaza Głuszko, kierowcy Józefa Soboty oraz rzeźbę Leszka Baranowskiego i piękny talerz z emblematami Światowej Rady Pokoju, wykonany przez pracownika Fabryki Bursztynów Jerzego Sankiewicza.

STEFAN MARCINKOWSKI

Na wczasy świąteczne — po wypoczynek i zdrowie

Zbliża się lato, a wraz z nim sezon wycieczek świątecznych, organizowanych przez związki zawodowe.

Referat turystyki, jaki od lutego br. istnieje przy ORZZ, w porozumieniu z „Orbisem” i PTTK zorganizuje już w najbliższym czasie szereg wycieczek do atrakcyjnych miejscowości naszego województwa i całego kraju.

17 bm. odbędzie się wycieczka do malowniczo położonej Włocławki, gdzie znajduje się ośrodek wczasów niedzielnych PTTK. Koszt półtoradniowej wycieczki, która będzie urozmaicona licznymi atrakcjami, wyniesie 39 zł.

W tym samym dniu z Gdańska wyjedzie 90 osobowa wycieczka do Ostródy. 17 bm. uczestnicy wycieczki zwiedzą zabytki Malborka i Elbląga, a w niedzielę 18 bm. nastąpi w godzinach rannych wyjazd z Elbląga statkiem przez kanały do Ostródy. Koszt udziału w wycieczce wyniesie ok. 100 zł.

24 bm. 200 osób wybierze się autobusami PKS do Szwajcarii Kaszubskiej. W wycieczce tej weźmie udział zespół artystyczny Stoczni Gdańskiej. 31 bm. 300 osobowa wycieczka wyjedzie statkiem do Krynicy Morskiej. Wycieczkę urozmaica występ orkiestry i baletu DOKP. Po przyjeździe do Krynicy Morskiej odbędzie się zabawa ludowa.

Kiedy będzie oddany do użytku hotel robotniczy?

Przy ul. Przyłocznej na Zawisli buduje się już od dłuższego czasu hotel robotniczy dla pracowników Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Hotel ten miał być oddany do użytku w marcu br. Załoga budowlana nie dotrzymała jednak terminu. Następnym terminem oddania hotelu do użytku minal z dniem 1 maja, lecz budynek dotychczas nie jest jeszcze ukończony.

Sprawą ta powinno zainteresować się kierownictwo Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, gdyż na nowe izby mieszkalne czeka wielu robotników warsztatów.

B. GRABOWSKI
korespondent

Kronika dnia

IMPREZY W KLUBIE TPFR
W niedzielę, 10 bm. o godz. 11. w Okręgowym Klubie TPFR ul. Kniwskiego 15 we Wrzeszczu, odbędzie się poranek dla młodzieży, połączony z wyświetleniem filmu pt. „Góra dziać się”.
Wczoraj o godz. 18, zostanie wyświetlony film pt. „Przyjdą nowi wojownicy”.

KOMITET FRONTU NARODOWEGO MIESZKAŃCOM SWEGO REJONU
Komitet Frontu Narodowego nr 214/215 w Oliwie organizuje w niedzielę, 10 bm. o godz. 15 w auli V gimnazjum przy ul. Polanki imprezę artystyczną dla mieszkańców swego rejonu.

Program imprezy wykonają zespoły: jednostki wojskowej, szkoły pielęgnarek i V gimnazjum. Wstęp bezpłatny.

„WIOSENNY START”

11 bm. o godz. 19.30, w sali teatru „Wybrzeże” we Wrzeszczu wystąpi zespół „Artosu” z Warszawy, z bogatym programem satyry, piosenki i humoru pt. „Wiosenny start”.

NOWY OGRÓDEK JORDANOWSKI
Komitet Blokowy nr 51 we Wrzeszczu, realizując zobowiązania 1-majowe, oddał do użytku ogródek jordanowski przy ul. Smoluchowskiego 3.

ZABAWA TANECZNA W GDANSKIM „ORBISIE”
Komitet rodzicielski przy szkole podstawowej nr 22 w Gdańsku - Letniewie urządza dnia 9 bm. o godz. 19 wielką zabawę taneczną w sali restauracji „Orbis” w Gdańsku. Bilety na zabawę można nabywać w „Orbisie”. Całkowity dochód z zabawy przeznacza się na pomoce naukowe dla szkoły.

„CZYJA KOZA?”

W Komisariacie IV Milicji Obywatelskiej przy ul. Łąkowej w Gdańsku znajduje się przybłąkana koza. Właściciel kozy powinien zgłosić się po jej odbiór jak najrybniej.

Wybrzeże pokrywa się siecią punktów kolonijnych

W roku bieżącym przybędą na Wybrzeże na odpoczynek letni tysiące dzieci z całej Polski. Dla dzieci górników i hutników przy-

gotowywane są punkty kolonijne w najpiękniejszych miejscowościach nadmorskich — Jastrzębiej Górze, koło Rozewia, w Krynicy Morskiej, na Mierzei Wiślanej, w Sopocie, Ruciewie, Nowogwincie pod Łebą itp. Wiele kolonii letnich będzie zorganizowanych na pojezierzu kaszubskim — nad pięknym jeziorom Ostrzyckim, w Borkowie koło Żukowa, w Sulechowie i innych miejscowościach.

Wydział Oświaty Prezydium WRN w Gdańsku nawiązał kontakt z województwami: krakowskim, rzeszowskim i wrocławskim dla zorganizowania tzw. obózów wymiennych. W ramach wymiany dzieci z województwa gdańskiego pojedą w góry lub na Dolny Śląsk, a dzieci z tamtych województw odpoczywać będą na Wybrzeżu.

Teatry

Sobota 9 bm.
TEATR WIELKI W GDANSKU — „Włóczęgowie z kominem”, godzina 19.30 — 20.
TEATR DRAMATYCZNY W GDYNIA — „Sprawa rodzinna”, godz. 19.30 — 21.30.
TEATR KAMERALNY W SOPOCIE — „Osobliwe zdarzenie”, godz. 16.30, przedstawienie zamknięte.
Niedziela 10 bm.
TEATR WIELKI W GDANSKU — „Włóczęgowie z kominem”, godz. 19.30.
TEATR DRAMATYCZNY W GDYNIA — „Sprawa rodzinna”, godz. 19.30 — 21.30.
TEATR KAMERALNY W SOPOCIE — „Osobliwe zdarzenie”, godz. 16.30, przedstawienie zamknięte.
PAŃSTWOWY TEATR LALKI — „Trzy niedziadki”, godz. 17.

Kina

GDANSK
„Bajka” we Wrzeszczu — „Przełom”, film w wersji oryginalnej, godz. 15 i 19.
10 bm. „Trzy opowieści”, godz. 16, 18 i 20.
„ZMP-owiec” we Wrzeszczu — „Przełom”, film w wersji oryginalnej, godz. 15 i 19.
11 Maju w Nowym Porcie — „Trzeci szturm”, godz. 18, 20.
„Przyjaźń” w Gdańsku — „Dolina śmierci”, godz. 18, 20.
„Defini” w Oliwie — „Kurtyna w górę”, godz. 16, 18 i 20.
GDYNIA
„Atlantida” — „Delegat floty”, godz. 15.30, 17.30, 19.30.
„Gopłan” — „Obrońca życia”, godz. 15 i 18.
„Warszawa” — „Aktorka”, godz. 16, 18, 20.
„Fala” na Grabówku — „Trzy opowieści”, godz. 15, 20.
„Promień” w Chyloni — „Dwa żołnierze”, godz. 18, 20.
„Septum” w Orłowie — „Drużyna”, godz. 16, 20.
SOPOT
„Baltyk” — „Wielka przygoda”, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
„Polonia” — „Trzy opowieści”, godz. 16, 18, 20.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Księgowego technicznego z praktyką poszukuje zaraz Zespół Rybacki Piotrowo w Teczewie, poczta Teczew. Podanie z życiorysem nadesłać. Warunki dobre. 790-K

2 trakowych przyjmie natychmiast Fabryka Beczek GGZPD Oddział nr 3 w Gdańsku. Wiesława 1, tel. 321 30 na warunkach umowy zbiorowej, mieszkanie fabryczne. 801-K

Fachowca z branży papierniczej i drogistej na stanowiska kierowników sklepów przyjmujemy zaraz. Zgłoszenia w Zarządzie Przedz. MHD Art. Przem. Różny w Gdańsku, ul. Długi Targ 8-10 IV ptr. Dział Handlowy. 780-K

Kierowników sklepów fachowców branży spożywczej zatrudni MHD Art. Spoż., Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 100/102. Zgłoszenia do Działu Kadry, pokój 25. 799-K

10 robotników niewykwalifikowanych do grupy budowlanej zatrudni Dyrekcja Zespołu Ogrodniczego PGR w Gdańsku - Wrzeszczu, ul. Nowowiejskiego 13. Warunki do omówienia w Dyrekcji Zespołu. 800-K

Kilkunastu sprzedawców branży galanterijnej, pasmanteryjnej i gospodarstwa domowego przyjmujemy do sprzedaży na straganach przy hall targowej w Gdańsku — wynagrodzenie przewidziane od obrotu. Zgłaszać się w Zarządzie Przedsiębiorstwa MHD Art. Przem. Różny w Gdańsku, ul. Długi Targ 8-10, IV ptr. Dział Handlowy. 781-K

— ILLA ERENBURG —

Dziwigała FALA

— TEAL GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA —

Smeadle nie mógł się uspokoić: ten architekt wziął u mnie zaliczkę — dwa tysiące marek, teraz jest u czerwonych i śmieje się ze mnie. Co by powiedział pułkownik Roberts, gdyby się dowiedział, jak ten plugawy kwękał wystrzynał mnie na dudka?

Smeadle chciał opublikować dane o związku Richtera z hitlerowskim wywiadem, ale w ostatniej chwili rozmyślił się: może jednak architekt jest uczciwym człowiekiem? Nie jest wykluczone, że go aresztowali czerwoni... Jeżeli zaś przeszedł do ich obozu, to wydrukowanie tych danych i tak nie pomoże.

Całe dwa miesiące marzył o katastrofie na stadionie. To była wielka gra. Nie będzie przecież wciąż wciąż czerwonych oficerów. Bawie się można wówczas, gdy się ma przed sobą jakieś perspektywy. Zdecydowanie nie wiedział mi się, mówić sobie a wszystko zaczęło się od sznurka po Murzynie. Siedzę tu już trzy miesiące i zrobiłem mniej niż w zeszłym roku w ciągu jednego tygodnia. Kiedy nie idzie to już na całej linii. Pamiętam takte okresy: jeśli wieczorem przegrałem sto dolarów w karty, to rano przy gołębieniu musiałem się zaciąć. Istnieją czarne serie, i właśnie wlałem w taką...

Minęło pięć miesięcy od powrotu Sablona do Paryża i Low się uspokoił. Nivelle tak nastręczał tego wyrodka, że nawet nie pisał. Zle jednak że w Pradze nie ma przedstawiciela „Transocu”. Roberts ciągle o tym przypomina: wczoraj powiedział znnowu: „Najważniejsza pozycja została bez obsady”. Grison donosi z Warszawy, że sprawy idą nieźle, udało mu się stworzyć solidną organizację. Cark także nie drzemie — w ciągu ostatniego miesiąca na Węgrzech zabito dwóch czerwonych. Roberts mówił wprawdzie, że sytuacja się zaostrza, że raczej trzeba teraz myśleć o stworzeniu kadry niż o efektywnych zabójstwach. Jednakże pułkownik jest zadowolony z „Transocu”. Ale w Pradze nie mamy nikogo, to jest niedopuszczalne. Low zabronił Costerowi wymyślać Czechosłowakom nie należy sobie zamykać drogi. Nie warto przecież przekonywać Amerykanów, że w Pradze panuje piekło, pisało się już o tym dosyć. Lebiej postać tam kogoś poważnego. Niestety, brak ludzi. Roberts poleca Jenkinsa, ale to miłokos i dopiero niedawno pracuje u pułkownika: poza tym nie potrafi napisać nawet listu, czerwoni od razu się domyślą, co to za dziennikarz w taki sposób łatwo więc wyspać cały „Transoc”.

Polskie Radio zastrzegło sobie ew. zmiane programu.

Po namwile Low postanowił poprosić Smeadle'a, ażeby na miesiąc — dwa porzucił Berlin i pojechał do Pragi. W Niemczech „Transoc” ma czterech korespondentów przy tym „chłopcach” w ciągu miesiąca zrobi w Pradze więcej niż zrobił Coster w ciągu roku: Smeadle to naprawdę człowiek nie wie, nie lata za brzo spodnie, nie szuka dziennikarskiej sławy.

Otrzymał list senatora Smeadle zmarł w dzień. Pędził życie pełne hazardu, ale wesołe, nie

żył wcale jak mnich, choć tak przypuszczał Low wiele pił, często zmieniał kochanki, szastał pieniędzmi. Na dodatek Smeadle'owi trafiała się ładnusia dziewczynka, może nawet nie brzydka od Rity z Jacksonu, młodsza od niej ale nie głupsza, córka burmistrza Seidlitz, Mitzi, z zadartym nosem. Smeadle na początku obawiał się, że to zepsuje jego stosunki z burmistrzem, ale Mitzi powiedziała: „Nie znasz ojca, jest chorośliwie ambitny i uważa, że jesteś ważną figurą”. Szkoła porzuca Niemcy, ale senator ma słusność: Czechosłowacja jest teraz najważniejszym odcinkiem czerwonego frontu. Coster to pies, co głośno szczele, ale ugryźć nie potrafi, piórno ma ostre, ale gzyr — kiepski.

Low napisał do Smeadle'a, że dobrze by było, gdyby wstąpił do Monachium, jest tam teraz Seyda, który mu pomoże odnaleźć ocalszych „Kryżowców”. Smeadle uważał, że Seyda to albo nicpoń albo głupiec: człowiek który ma dobrze w głowie, nie zaufa Costerowi. Mimo wszystko major postanowił pojechać do Monachium: drogi nadoży niewiele, a będzie mógł wypruć Seydę, co się dzieje w Pradze.

Odnaleźć Seydę nie było łatwo, bał się, że go mogą zabić, zmieniał paszporty, mieszkania. Obracał się w bardzo różnorodnym towarzystwie: był tu ksiądz ze Słowacji, Węgier, który wszystkim mówił, że był posłem. Polak, który podczas niemieckiej okupacji wydawał gazetę, siwy Ukrainiec z dużyimi wąsami. Zbieżeli się w małej kucerkie Mennera, gdzie nie można było obroczyć, żeby nie rozbić porcelanowej wazy albo nie przynieść tortu z kremem. Tam Seyda dowodził z zapalem, że uratować Europę może jedynie stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy. I że Amerykanie są idealistami chociaż cechuje ich skąpstwo i głupota. Raz w tygodniu Seyda wzywał przy radio Czechów, aby rzucili „czerwona tyranię”. Jego przemówienia były pełne wigoru, ale samopoczucie miało obrzydliwe. Nieraz myślał: urodziłem się w straszliwie parszywych czasach. Gdybym żył pięćdziesiąt lat temu, pisałbym recenzje teatralne albo artykuły o wiedeńskich modach. Fronda była wówczas modna i niktogo za to nie prześladowano. Miałbym przytulne mieszkanie żonę przesadywałbym sobie w kawiarni i prowadził rozmowy na temat: kto zwycięży, Anglicy czy Burrowie? Zamiast tego — muszę wrzeszczeć do mikrofonu i żyć o zbieraczom chleba. Głup, dosłownie, z powodu swej szlachetności. Nie trzeba było, kiedy przyszli hitlerowcy wiązać się z podziemną organizacją. Teraz widzę, że to była donkiszoteria a nawet więcej, to była głupota. Żyli przeciw ludzi i przy Niemcach. Kiedy gestapowcy mnie przycisnęli, musiałem się zgodzić, to jasne. Niech mnie czerwoni nazývają „wyrzutkiem”. Jestem tylko zwyczajnym człowiekiem. Myślałby kto, że mi się podobało wydawanie ludzi po prostu znalazłem się w takiej sytuacji. Pamiętam taki biewer zmarłwionny, kiedy musiałem wymienić syna Różycki i Niemcy go rozstrzelali. Po co oni to zrobili? Ja wolę rady umiarkowane. W rezultacie nie wiadomo po co znalazłem się w Monachium. Wcale mi się to nie podoba. Nie mam nadziei, nie mam nawet nadziei, kim się zrobię. Co mam powiedzieć Węgrom? Chce żyć spokojnie a muszę się bawić w wielką politykę. To nudne...

(C. d. n.)

Przegląd wydarzeń MIEDZYNARODOWYCH

W tym samym czasie, gdy ulicami tysięcy miast i miasteczek całego świata maszerowali ludzie wolni lub o wolność walczący, w tym samym czasie, gdy na całym świecie z ust milionów mężczyzn i kobiet manifestujących pod sztandarami pierwszomajowymi padało dumne i szlachetne słowo „pokój” nad Phenian pod osłoną chmur nadebrały klucze amerykańskich samolotów odrzutowych, które pikując jeden po drugim ślały śmierć i zniszczenie.

W Panmundżon

Amerykańskie samoloty nadal dokonują bestialskich nalożów, a podczas rokowań przedstawiciel USA, gen. Harrison unika dyskusji nad konkretnymi problemami wymiany wszystkich jeńców wojennych i odrzuca słuszne i konkretne propozycje strony koreańskiej. Zachowanie się gen. Harrisona, który w ogóle nie chce dopuścić do rzeczowej dyskusji budzi głębokie zaniepokojenie nawet wśród sojuszników USA. „Wiadomości o zachowaniu się gen. Harrisona w czasie rokowań rozejmowych w Korei — oświadczył w brytyjskiej Izbie Gmin poseł Desmond Donnelly — każą zastanowić się, czy rząd angielski nie powinien domagać się zastąpienia Harrisona przez kogoś innego. Jeśli choć jeden żołnierz brytyjski zginie dlatego, że rozejm nie został zawarty wskutek zachowania Harrisona, to Harrison powinien stanąć przed sądem wojennym”. Słowa te odzwierciedlają nastroje społeczeństw zachodnio-europejskich stanowczo domagających się rozejmu w Korei.

Szukają pretekstu

Provokacyjne zachowanie się gen. Harrisona, to nie jedyna próba zatrucia atmosfery, to nie jedyna próba uniemożliwienia osiągnięcia porozumienia. Bardzo charakterystyczne jest stanowisko zajęte przez pewne koła imperialistyczne w sprawie ostatnich wydarzeń w PATE-LAO, jednym z trzech większych krajów znajdujących się na półwyspie indochińskim i zwanym przez francuskich kolonizatorów Laosem. Królestwo Patet-lao zamieszkałe przez prawie półtora milionowa ludność zajmuje obszar równy mniej więcej 2/3 terytorium Polski. Lud Patet-lao nigdy nie pogodził się z okrutnymi rządami francuskich kolonizatorów. Od szeregu lat patrioci tego kraju, zagrożeni przykładem swych bohaterskich braci wietnamskich, toczą nieprzejednaną walkę przeciwko francuskiemu okupantowi.

W ostatnich tygodniach zwycięska ofensywa oddziałów ludowo-wyzwoleńczych w Patet-lao, znajdujących się już tylko w odległości 20 km od rezydencji marionetkowego króla w Luang - Prabang wywołała istny popłoch w imperialistycznych kołach Paryża, Waszyngtonu i Londynu.

Farsa wyborcza

Nie ma takiej siły, która by była w stanie zdławić pragnienie wolności. Nie ma takiej siły, która by była w stanie zahamować walkę narodowo-wyzwoleńczą narodów. Na własnej skórze w Vietnamie, w Patet-lao i w Kambodży przekonują się o tym francuscy kolonizatorzy. Toteż uciekają się do różnych środków, by utrzymać swoje panowanie. Terror i represje stanowią ulubioną ich metodę. Tzw. wybory w Tunisie są tego wymownym przykładem. Tak zwane, gdyż to, co miało miejsce w Tunisie było ponurą farsą wyreżyserowaną przez francuskich kolonizatorów.

Wybory do rad gminnych poprzedzone zostały masowymi aresztowaniami. Francuscy kolonizatorzy sędzieli, że w ten sposób zapewnią zwycięstwo swoim kandydatom. Ale lud Tunis dał godną odpowiedź — po prostu zobjął kłosa farsy wyborczej.

Wypadki w Tunisie wyprowadziły z równowagi nawet flegmatycznego ministra spraw zagranicznych Francji, Bidault, który w depeszy do rezydenta francuskiego w Tunisie, Hautecloque'a oświadczył, że czyni go odpowiedzialnym za „kryzys autorytetu francuskiego w Tunisie”.

Sukces KPF

Wybory samorządowe we Francji również nie przyniosły laurów francuskiej reakcji. Jak podaje dziennik „Liberation”, ambasada USA w Paryżu uznała wyniki wyborów, za „katastrofalne”. Komuniści francuscy odnieśli poważne zwycięstwo, powiększając liczbę posiadanych mandatów. Wyniki wyborów raz jeszcze potwierdziły, że Komunistyczna Partia Francji jest pierwszą partią Francji, że jest we Francji najpoważniejszą siłą polityczną. Drugocząca klasa pnie się faszyści spod znaku de Gaulle'a, którzy w niektórych miejscowościach utracili prawie wszystkie posiadane mandaty. Dla nastrojów panujących we Francji jest wielce charakterystyczne, że sukces wyborczy odniósł nie osobistość polityczną, które zajęły zdecydowanie negatywną postawę wobec „armii europejskiej” i wobec remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Wystarczy chociażby wymienić Herriota i Daladiera, którzy oficjalnie występują przeciwko polityce wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu.

Cecha charakterystyczna wyborów samorządowych we Francji jest również to, że w wielu gminach dołowe organizacje partii socjaldemokratycznej (wbrew stanowisku kierownictwa partii) przyjęły propozycje komunistów i wystawione zostały wspólne listy. Listy te odniosły poważny sukces. Fakt ten poważnym niepokojem napawa reakcję. Jeden z jej przedstawicieli naczelny redaktor pisma wielkich kapitalistów, właściciel fabryk włókienniczych, „Nord Elclair”, pisał: „Jesteśmy świadkami pierwszych przejawów nowego frontu ludowego, które świadczą, że front ten mógłby pewnego dnia stać się niezwykle potężny”.

Wyborcze zwycięstwo komunistów i przybierająca na sile walka strajkowa we Francji są źródłem rosnącego zaniepokojenia reakcji francuskiej, której prasa kontynuuje i coraz bardziej podsyca kampanię nienawiści, kampanię oszczerstw pod adresem francuskich komunistów.

Łajdackie wystąpienie

Terror, skrytobójstwo i prowokacja — oto metody, którymi postępują się ci, dla których możliwość osiągnięcia odprężenia w sytuacji międzynarodowej spędza sen z powiek. W tej dobranej kompanii nie mogło zabraknąć i nie zabrakło de Gasperi i jego watykańskich mocodawców. Wtórząc Adenauerowi i innym rewizjonistom, de Gasperi w jednym z wygłoszonych ostatnich przemówień zaatakował granice polską na Odrze i Nysie. Ten bezczelny wypadek de Gasperiego spotkał się naturalnie z pełnym uznaniem ze strony jego watykańskich protektorów. Kontrolowane przez Watykan pisma włoskie przyklasnęły z miejsca łajdackiemu wystąpieniu de Gasperiego.

Nie ma na świecie ucziwego człowieka, którego by głębokim oburzeniem nie przejmowały machinacje wrogów pokoju, usiłujących za wszelką cenę, różnymi metodami uniemożliwić osiągnięcia porozumienia w sprawie spornych lub nierozwiązanych problemów międzynarodowych. „Nadzieja, która narodziła się tej wiosny — pisze wielki pisarz radziecki, Ilija Erenburg w artykule, umieszczonym w pierwszomajowym numerze „Prawdy” — związana jest nie tylko z wznowieniem rokowań w Panmundżon; oświadczenie przedstawicieli rządu radzieckiego, że wszystkie sporne kwestie mogą być rozstrzygnięte na drodze pokojowej, dodało otuchy, uskrzydliło narody”.

Narody w pełni popierają stanowisko krajów obozu pokoju, które domagają się zawarcia paktu pokoju pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami. Bo właśnie zawarcie takiego paktu między mocarstwami, które decydują o losach świata, byłoby widnym świadectwem, że nastąpił okres współpracy, że pokój został utrwalony.

W trosce o rozwój kultury fizycznej

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie wykorzystania i planowej rozbudowy urządzeń sportowych

W Monitorze Polskim z dnia 7 bm. ukazała się uchwała rządu w sprawie wykorzystania i planowej rozbudowy urządzeń sportowych.

Uchwała ma na celu zapewnić nie planowego i racjonalnego rozwoju kultury fizycznej i sportu przez pełne wykorzystanie istniejących urządzeń sportowych oraz planową rozbudowę sieci obiektów sportowych.

Uchwała stwierdza, że wszelkie urządzenia sportowe powinny być wykorzystywane zgodnie z ich przeznaczeniem. Dotychczas bowiem istniejące jeszcze wypadki niewłaściwego użytkowania obiektów sportowych. Uchwała dopuszcza w wyjątkowo uzasadnionych przypadkach użytkowanie obiektu sportowego nie związane z kulturą fizyczną i sportem, na podstawie uzgodnionej decyzji między przewodniczącym i kierownictwem zainteresowanego resortu, a w przypadkach spornych na podstawie zezwolenia Prezesa Rady Ministrów.

Uchwała przewiduje dalej w szczególności jaskrawych przypadkach zmianę użytkownika urządzenia, jeśli nie jest ono w pełni należycie wykorzystywane. Również nie należy przekazywać GKKF jest upoważniony do wydawania

zaleceń w sprawie należytego wykorzystania wszystkich istniejących urządzeń sportowych bez względu na to w czyjej pozostaje administracji.

Uchwała porządkuje ponadto sprawę budowy nowych obiektów sportowych przez nałożenie na inwestorów obowiązku uzyskania zgody właściwego Komitetu Kultury Fizycznej nawet w tym wypadku, jeśli urządzenie sportowe stanowi część składową obiektu w ogólnym przeznaczeniu, np. boisko sportowe w Parku Kultury. Również gdy chodzi o likwidację jakiegokolwiek urządzenia sportowego wymagana jest zgoda odpowiedniego Komitetu Kultury Fizycznej z tym, że w uzasadnionych wypadkach likwidacji — powinno nastąpić z reguły równoczesne oddanie do użytku urządzenia zastępczego.

Uchwała zobowiązuje Główny Komitet Kultury Fizycznej do opracowania norm dotyczących wielkości i rodzaju terenów przeznaczonych na obiekty sportowe. Rady Narodowe zobowiązane są rezerwować i przekazywać teren

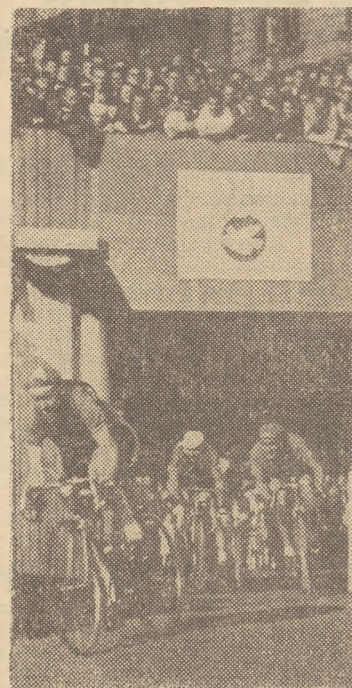
pod budowę i rozbudowę zgodnie z tymi normami.

Szczególną troską otacza Uchwała sprawę budowy urządzeń sportowych w nowopowstających szkołach, zakładach przemysłowych, sanatoriach, parkach kultury oraz w PGR i spółdzielniach produkcyjnych, określając jakie urządzenia sportowe winny się tam znajdować.

Uchwała zawiera również postanowienia o utworzeniu specjalnej pracowni projektów budownictwa sportowego w ramach Centralnego Zarządu Bioru Projektów Budownictwa Miejskiego oraz o podjęciu racjonalnego szkolenia kadr technicznych w zakresie budownictwa sportowego.

Postanowienia uchwały stwarzają dla budownictwa sportowego warunki do dalszego wspaniałego rozwoju. Nakładają one jednocześnie na cały aktyw sportowy nowe ważne obowiązki, których sumienne wykonywanie przyczyni się do podniesienia poziomu kultury fizycznej i sportu.

Wyścig Pokoju



Na zdjęciu: Zwycięzca II etapu Wyścigu Pokoju (Brno—Praga) Pedersen (Dania) wjeżdża na stadion w Pradze.

CO I GDZIE?

CENTRALNA SPARTAKIADA DLA GWARDII

GDANSK — niedziela, hala Wojska Polskiego, godz. 11, uroczyste otwarcie III Centralnej Spartakiady zrzeczenia sportowego Gwardii a następnie eliminacje w podnoszeniu ciężarów, boksie i gimnastyce.

Ośrodek sportowy Gwardii przy ul. Kartuskiej, godz. 16 — zapasy. Hala sportowa w Nowym Porcie, godz. 15 — szermierka na bagnety.

MISTRZOSTWA GIMNASTYCZNE ZS SPOJNIA

WRZESZCZ — sobota, godz. 15 i niedziela, godz. 9 w sali Technikum WF — ogólnopolskie mistrzostwa gimnastyki zrzeczenia sportowego „Spójnia” w konkurencji „mężczyzn i kobiet”.

W sobotę startują zawodnicy kl. III, a w niedzielę klasy I i II.

BUDOWLANI — REPREZENTACJA GWARDII

WRZESZCZ — niedziela, stadion Budowlanych, godz. 17 — towarzyskie spotkanie piłkarskie Budowlani (Gdańsk) — reprezentacja ZS Gwardii.

ROZGRYWKI PIŁKARSKIE

Klasa „A”, Kolejarz Tczew — Kolejarz Łobork, Kolejarz Elbląg — Spójnia Małbork, Spójnia Kościerzyna — Spójnia Tczew, Spójnia Pruszcz — Ogniwko Sopot, Kolejarz — Arka Gdynia — AZS Gdańsk.

Wszystkie spotkania rozpoczyna się o godz. 17 — gospodarze na I miejscu.

Klasa „B” Unia Gdynia — Unia Pelplin, Stal Elbląg — Włókniarz Starogard, Kolejarz Puck — Unia Gościcino, Spójnia Starogard — Budowlani Elbląg. Ostatni mecz odbędzie się o godz. 17, a wszystkie pozostałe o godz. 13.

ZAWODY MOTOCYKLOWE

WRZESZCZ — niedziela, stadion Budowlanych, godz. 15 — „motocross” z udziałem czołowych motocyklistów Wybrzeża.

TENIS STOŁOWY

WIELKI KACK — sobota, mecz tenisa stołowego pomiędzy reprezentacją LZS z Wielkiego Kacka i Osowej a kołowym sportowym przy Chłasko — Polskim Towarzystwie Maklerów Okręgowych.

Uwaga sędziowie!

W sobotę, 9 bm. w lokalu Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Gdańsku, ul. 3 Maja 9 odbędzie się odprawa sędziów wszystkich dyscyplin sportu z terenu trójmiasta. Na naradzie omówione będą sprawy związane z organizacją ZMP-owskich Kolarskich Raidów Pokoju. Obecność wszystkich obowiązkowa.

W niedzielę wszyscy na start ZMP-owskich Raidów Kolarskich

W niedzielę, 10 bm. we wszystkich miastach i gminach wiejskich województwa gdańskiego, tysiączne rzesze młodzieży staną na starcie ZMP-owskich Kolarskich Raidów Pokoju.

Oprócz raidów kolarskich odbędzie się również w tym dniu wiele innych imprez.

W GDANSKU popisy zespołów artystycznych oraz zabawy ludowe rozpoczyna się o godzinie 16 w następujących punktach: na Placu Zebrań Ludowych, na pl. Gen. Świerczewskiego, w parku na Oruni i na placu przy ul. Łąkowej.

W GDYNI po zakończeniu raidów o godzinie 13,40 na Skwerze Kościuszki rozegrane zostaną wyścigi kolarskie, a następnie ok. godz. 18 odbędzie się zabawa ludowa.

W SOPOCIE centralnym punktem uroczystości będzie stadion Unii, gdzie po zakończeniu raidów wystąpią zespoły artystyczne oraz odbędą się wyścigi kolarskie.

Poza tym ok. godz. 18 na molo w Sopocie przeprowadzone zostaną wyścigi dla dzieci na rowerkach i hulajnogach.



TERKOT buzdził podderwał dyżurnego Węgrzyńskiego. Po budka ... 27 zdrowych, silnych chłopców ze swadą, jaką tylko młodość daje, polewało się wodą. Zaczemwiała się

skóra pod szorstkim rękawem. A potem na małym placu ustawili się w dwusereg. Padła komenda i przy śpiewie hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, na wysoki maszt wciągnięto biało-czerwona flagę.

I teraz patrząc — jak bielą i czerwienią mieni się w słońcu szarpana ostrym wiatrem — każdy z wyprężonych na baczność zawodników i trenerów ogarnięty jest jedną myślą, jednym życzeniem — by właśnie ona, biało-czerwona, załotała przy dźwiękach hymnu narodowego nad ringiem w Hali Mirowskiej, po walkach finałowych.

TYMCZASEM dzień po dniu

trzeci już tydzień Sztam. Bianga, Szydło i inni najlepsi z naszej kadry trenerskiej i instruktorskiej pomagają i kierują odrobieniem zaległości w kondycji i technice, podciągają zawodników na wyższy poziom. Trzy razy tygodniowo — w po niedziaki, środy i piątki, hala Cetniewskiego Ośrodka Szkoleniowego rozbrzmiewa komenda jaką słyszymy tylko w czasie walk. Bo też w tych dniach nasi zawodnicy zdobywają „obyście ringowe”, którego stale i wciąż brak naszym pięściarzom.

W RINGU jak baletnice tańczą obok siebie Drogosz i Kudłacz. Pamiętamy walkę tych zawodników jaką stoczyli w Poznaniu na mistrzostwach Polski. Wygrał wtedy Drogosz, zdobywając tytuł mistrza. Dziś mimo że to sparring, mimo iż twarz chronią kaski, walka prowadzona jest z ambicją i zacięciem. Obydwaj pięściarze reprezentują wysoką klasę. Ale Dro-

W Cetniewie przygotowują się bokserzy do mistrzostw Europy

gosz jest lepszy. Niemilosiernie jak żądlem kłuje prostymi przeciwnika. „Bezlitosność” atakuje korpus. Z precyzją wysokiego technika wyłapuje ciosy przeciw-

fachowe uwagi i wskazówki, a następnie z żelazną konsekwencją domaga się ich skrupulatnego zastosowania.

I tak przez trzy rundy trwa ta



Grzelak i Węgrzyński w czasie sparringu

wiekszych sukcesów możliwych do zdobycia w sporcie — amatorskim.

Piński jest trudnym przeciwnikiem. Niejeden pięściarz zapoznał się z piorunującą siłą ciosów tego zawodnika. Chyba musi sięgnąć do swych największych umiejętności, by „rozgrzyźć” sparring-partnera. I jak w poprzedniej walce, poczynaniom obydwóch bokserów towarzyszą fachowe uwagi Sztama.

Bez przerwy zmieniają się w ringu pięściarze. Stefanuk walczy z Soczewińskim. Krawczyk z Pietrzykowskim, Wojciechowski z Piorkowskim. Grzelak z Bielem i najciężsi — Węgrzyński z Gościńskim.

Bez przerwy rozlega się charakterystyczny trzask uderzeń w worek treningowy czy gruszkę...

Na obozie zgrupowani są nie tylko kandydaci do reprezentacji. Wśród obecnych znajdują się również młodzi zawodnicy, którzy już w krótkim czasie zajmą miejsca starszych kolegów. Wśród nich wyróżniają się: Biel z krakowskiej Gwardii, Pietrzykowski ze Śląska i Pietroń z Czechowic. Ten ostatni jednak ze względu na chorobę przed terminem opuścił grono „wybranych”. Warto też nazwiska zapamiętać.

LECZ myliłby się ten, kto by sądził, że zawodnicy na obozie zajmują się tylko i wyłącznie boksem. Każdego dnia odbywają się zajęcia szkoleniowe, politycznie wychowawcze.

Cisza panuje w sali wykładowej. Dziś omawia się Francję — z której przecież do Warszawy przyjadą najlepsi pięściarze. Z uwagą śledzą zawodnicy słowa wykładawcy. A potem toczy się ożywiona dyskusja.

ITAK dzień po dniu, do końca obozu, 14 bm. po raz ostatni powiewać będzie flaga nad obozem. Tego dnia zawodnicy wyjadą do Warszawy — dobrze przygotowani do największej batalii bokserów — mistrzostw Europy.

Towarzyszyć im będą serdeczne życzenia wszystkich sportowców Wybrzeża.

STANISŁAW SPYRA